Ks. Mykolas Sotničenka tak przygotowuje do małżeństwa | „Guślarz polskiej prozy”, Konwicki | Burbiszki nie umarły
Kto jest trzecim Rzymem — prawosławie zmienia się? | Grill ze znajomymi. Instytucja | Za polskim słowem w Kanadzie

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

11-17 lipca 2026 r.
Nr 27 (77)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Awiżenie to nie tylko siatkówka

Dyrektorka dwujęzycznego Gimnazjum w Awiżeniach Alicja Bilińska opowiada nam w rozmowie, że choć szkoła cieszy się reputacją „silnie sportowej”, to może pochwalić się też sukcesami w innych dziedzinach. Nie unika też tematów trudnych i najbardziej „dojrzewających”, jak kwestia telefonów w szkołach. Przede wszystkim jednak stawia na wykształcenie pewnej bardzo ważnej cechy, bez której nie możemy mówić o dojrzałym i odpowiedzialnym obywatelu.

Dyrektor gimnazjum, Alicja Bilińska Fot. Diana Wołkanowska

Fot. Diana Wołkanowska
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405
9 771392 040035

eprasa.pl 282451fed5

KALENDARIUM

11 lipca

1492 – złożono do grobu w krakowskiej katedrze Kazimierza Jagiellończyka, który przez 45 lat łączył swoją osobą Polskę i Litwę. Za jego panowania samo Królestwo Polskie urosło do rozmiarów niemal dwukrotnie większych niż w chwili, gdy Kazimierz Wielki obejmował tron w 1333 r. Rzeczpospolita rosła w potęgę.

12 lipca

1920 – w Moskwie podpisano traktat pokojowy między Litwą a sowiecką Rosją. Punkt 1, sformułowany przez Lenina, stwierdzał, że Rosja po wsze czasy rezygnuje z roszczeń do Litwy. „Przyznano" jej Wilno, Grodno i Lidę. Polacy potraktowali traktat jako akt nieprzyjazny i źle wróżący. Przyszłość pokaże, że traktat był błędem.

13 lipca

1260 – wojska litewskie i żmudzkie, pod dowództwem księcia Trenioty, starły się z Krzyżakami i kawalerami mieczowymi nad jeziorem Durbe w Kurlandii. W apogeum bitwy Kurowie zdradzili zakon i uderzyli na Niemców od tyłu; zginęło 150 rycerzy, w tym wszyscy dowódcy. Klęska zachwiała krzyżacką władzą od Prus po Inflanty.

14 lipca

1812 – w obliczu kampanii Napoleona mieszkańcy Wilna zebrali się przed siedzibą Komisji Rządu i przeszli do katedry. Bp Adam Kossakowski odprawił uroczystą mszę. Po odśpiewaniu „Te Deum" odczytano Akt Konfederacji Generalnej wraz z akcesem Litwy – odnowienie unii polsko-litewskiej i przywrócenie niepodległego państwa.

15 lipca

1410 – rankiem 15 lipca koło wsi Grunwald starły się wojska polsko-litewskie Jagiełły i Witolda z armią krzyżacką. Wielki mistrz przesłał dwa nagie miecze jako zaproszenie do walki. Oddziały litewskie cofnęły się, lecz Jagiełło opanował sytuację. Armia zakonna legła, a mistrz Ulrich von Jungingen poległ.

16 lipca

1944 – na sowieckie zaproszenie do rozmów oficerowie wileńskiego zgrupowania AK z płk. Aleksandrem Krzyżanowskim na czele zjawili się w sztabie Armii Czerwonej. Zamiast współdziałania czekało na nich aresztowanie. 5 tys. żołnierzy wylądowało w obozach. Decyzją Kremla Wilno miało być stolicą Litewskiej SRR.

17 lipca

1251 — papież Innocenty IV wyraził zgodę na koronację władcy Litwy Mendoga i upoważnił biskupa chełmińskiego Henryka do nałożenia mu korony. Litewskie poselstwo złożyło w Rzymie wyznanie wiary; Litwa miała wejść w krąg chrześcijańskiej Europy — choć koronacja odbyła się dopiero dwa lata później.

Robert Mickiewicz

O gorącym okresie w szkołach

Mamy środek lata. Zakończył się rok szkolny 2025/2026. W szkołach, w tym w polskich szkołach na Litwie, podsumowują wyniki egzaminów maturalnych. Wstępnie, jak twierdzi litewskie Ministerstwo Oświaty Nauki i Sportu, okazały się one lepsze niżeli w poprzednich latach, jednak redakcja „Kuriera Wileńskiego" obiecuje w kolejnych numerach przyjrzeć się tym wynikom bardziej szczegółowo. Jak wiadomo, diabeł tkwi właśnie w szczegółach. A w tych egzaminacyjnych szczegółach najczulszy punkt dla szkół polskich to wyniki egzaminów z języka litewskiego.

> Lato w szkołach to nie tylko egzaminy, ich wyniki, wakacje i urlopy kadry pedagogicznej, ale przede wszystkim kampania zapisów do klas pierwszych. Bo właśnie od tego zależy zarówno to, ilu pierwszaków stawi się na apelu 1 września.

Jednak lato w szkołach to nie tylko egzaminy, ich wyniki, wakacje i urlopy kadry pedagogicznej, ale przede wszystkim kampania zapisów do klas pierwszych. Bo właśnie od tego zależy zarówno to, ilu pierwszaków stawi się na apelu 1 września, jak też ilu po dwunastu latach nauki zacznie składać egzaminy maturalne. Czyli – od zapisów pierwszaków oraz agitacji rodziców do tego niesłychanie ważnego czynu patriotycznego zależy to, czy polska szkoła na Litwie przetrwa.

A redakcja „Kuriera Wileńskiego" kontynuuje cykl artykułów promujących polskie szkoły. W tym wydaniu magazynowym Joanna Pietkiewicz, nasza praktykantka z wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku, zaprasza do dwujęzycznego polsko-litewskiego Gimnazjum w Awiżeniach w rejonie wileńskim. O gimnazjum rozmawia z dyrektor Alicją Bilińską.

Szkoły w całym kraju zmagają się ze skutkami niżu demograficznego, dlatego z roku na rok maleje liczba uczniów. Jednak nauczycielski zespół placówki oświatowej w Awiżeniach dzielnie stawia czoło temu wezwaniu. Jak powiedziała nam pani dyrektor – gimnazjum ma teraz ok. 620 uczniów, a ta liczba z roku na rok wzrasta. Jest to jeden z najważniejszych parametrów świadczących o kondycji szkoły, o tym, jak rodzice oceniają jej prace. Tak trzymać!

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 282451fed5

Litwa wg turystów: bliskość i atmosfera »4-6

Litewska branża turystyczna zaliczyła udany początek roku. W I kwartale 2026 r. hotele i obiekty noclegowe przywitały 935 tys. gości – wzrost o 19 proc. rok do roku.

Ślub kościelny to przyrzeczenie »7-9

Śluby odbywają się głównie latem. Ciepła pogoda i długie dni to idealne warunki dla ceremonii i plenerowych sesji. Ale sakrament małżeństwa wymaga więcej niż wyboru daty czy dekoracji.

Historia, romantyzm i literatura »10-12

Burbiszki to nie tylko przedmieścia Wilna, ale także wyjątkowe miejsce w rejonie radziwiliskim. Dwór w parku od XIX w. był centrum kulturalnym regionu i ważnym punktem polsko-litewskich relacji.

Awiżenie: sport i nowoczesna edukacja »13-15

„O, Awiżenie, to siatkówka!" – przywołuje stereotyp dyrektor Alicja Bilińska. Reputacja ta ma swoje podstawy, ale sport to tylko część misji szkoły. Gimnazjum oferuje nowoczesną edukację.

Polskość za oceanem »16-17

Stowarzyszenie „Edukacja Plus" zorganizowało drugą edycję konkursu dla gimnazjalistów Wilna. Celem była promocja polskiej poezji i wzmacnianie świadomości kulturowej młodego pokolenia.

Pocopotek: NIEtypki na NIEprzyjaciół »18-19

Telefon pod zakazem? Wysłuchajmy nastolatków »20-21

Do 1 września 2026 r. każda szkoła na Litwie przygotuje własne zasady korzystania z telefonów i urządzeń mobilnych. Temat wciąż wymaga dyskusji.

Grille – letnich spotkań niezbędny element »22-23

Sekret udanego grilla leży nie tylko na ruszcie, ale i wokół niego. Poza wyborem mięsa i kiełbasek warto zadbać o dodatki.

Moskiewskie prawosławie w upadku »24-25

Konfrontacja Rosji z sąsiadami ma wymiar wyznaniowy. Rosyjska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego ponosi straty. Czy wierni przejdą z „trzeciego Rzymu" do „drugiego"?

Wrogiem był Polak katolik »26-27

Powołanie guberni chełmskiej było próbą stworzenia rosyjskiego Ulsteru w Królestwie Polskim. Hasła, które towarzyszyły utworzeniu tej jednostki administracyjnej, powracają również we współczesnej Rosji.

250-letnie USA pozostają mocarstwem »28-31

Z perspektywy Polski czy Litwy ważne jest, by starać się utrzymać obecność amerykańskich sił rotacyjnych i uwagę USA na wschodniej flance NATO – mówi Paul Balawajder, analityk PISM.

Tadeusz Konwicki – sto lat pamięci »32-34

„Guślarz polskiej prozy" – określił go Paweł Huelle. Tadeusz Konwicki umiał przywoływać duchy przeszłości. Jego stulecie urodzin obchodziliśmy w czerwcu.

eprasa.pl 282451fed5

Dla turystów z zagranicy Litwa to połączenie historii, bliskości i wyjątkowego klimatu

Honorata Adamowicz

Litewska branża turystyczna ma za sobą bardzo udany początek roku. W I kwartale 2026 r. z hoteli i innych obiektów noclegowych w kraju skorzystało 935 tys. osób, co oznacza wzrost o 19 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. „Kurier Wileński" postanowił zapytać samych turystów, co sprawia, że wybierają Litwę jako kierunek swoich podróży.

Nie słabnie zainteresowanie podróżami po kraju wśród samych Litwinów **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Tak wynika ze wstępnych danych Litewskiej Agencji Danych Państwowych (Valstybės duomenų agentūra – VDA). Na poprawę wyników wpłynęło zarówno większe zainteresowanie Litwą wśród zagranicznych turystów, jak i rosnąca aktywność mieszkańców podróżujących po kraju.

Okazja do spokojnego zwiedzania

„Kurier Wileński" postanowił zapytać samych turystów, co sprawia, że wybierają Litwę jako kierunek swoich podróży. Wielu z nich podkreśla, że przyciągają ich: bliskość, piękno kraju, spokojna atmosfera oraz możliwość odkrywania nowych miejsc bez konieczności dalekich wyjazdów.

Jednym z turystów, których spotkaliśmy, był mieszkaniec Łotwy. Jak przyznał, na Litwie pojawił się po raz pierwszy. Do odwiedzenia sąsiedniego kraju zachęciły go przede wszystkim opinie znajomych, którzy wcześniej mieli okazję poznać litewskie miasta i atrakcje.

– Od znajomych słyszałem, że wasz kraj jest bardzo piękny. I rzeczywiście, to prawda – powiedział.

Jak wyjaśnił, tegoroczny wyjazd miał być przede wszystkim okazją do spokojnego zwiedzania i poznania nowego miejsca. Ze względu na to, że rodzina podróżuje z trzymiesięcznym dzieckiem, zdecydowali się na kierunek, który nie wymaga długiej podróży.

– W tym roku chcieliśmy pozwiedzać, ale nie jechać nigdzie daleko, ponieważ mamy trzymiesięczne dziecko. Litwa okazała się bardzo dobrym wyborem – dodał.

Turysta podkreślił, że już pierwsze wrażenia są bardzo pozytywne. Zwrócił uwagę na dobrą infrastrukturę, »

eprasa.pl 282451fed5

przyjazną atmosferę oraz to, że podróżowanie po Litwie jest wygodne również dla rodzin z małymi dziećmi. Jego zdaniem kraj oferuje wiele możliwości zarówno dla osób szukających odpoczynku, jak i tych, którzy chcą aktywnie spędzić czas, zwiedzając miasta, zabytki i przyrodę.

Litwa wyróżnia się ludźmi

Maria z Warszawy od lat regularnie odwiedza Wilno. Jak przyznaje, podróże do litewskiej stolicy stały się już rodzinną tradycją – jej bliscy starają się przyjeżdżać tutaj przynajmniej raz w roku. Dla niej Litwa to nie tylko popularny kierunek turystyczny, ale przede wszystkim miejsce, z którym łączy ją szczególna więź i poczucie bliskości.

– W naszej rodzinie to już tradycja, żeby Wilno odwiedzić przynajmniej raz do roku. Dla mojej mamy najważniejsza jest oczywiście Ostra Brama. To miejsce, które zawsze trzeba odwiedzić – mówi Maria.

Jak podkreśla, sama najbardziej ceni klimat miasta – jego spokojne uliczki, zabytkową architekturę i wyjątkową atmosferę, która sprawia, że za każdym razem czuje się tutaj swobodnie.

– Ja kocham te uliczki. Czuję się tutaj jak w domu – przyznaje.

Maria zaznacza, że w swoim życiu odwiedziła wiele krajów, jednak Litwa wyróżnia się na tle innych miejsc przede wszystkim ludźmi. Jej zdaniem mieszkańcy są otwarci, życzliwi i zawsze gotowi pomóc turystom.

– Zwiedziłam wiele krajów, ale na Litwie ludzie są najlepsi. Zawsze można liczyć na pomoc i dobre słowo – mówi.

Według niej dużym atutem Litwy jest również jej wielkość. Niewielkie odległości sprawiają, że podróżowanie po kraju jest wygodne i pozwala zobaczyć wiele atrakcji bez konieczności spędzania wielu godzin w samochodzie.

– Podoba mi się, że kraj jest niewielki, więc można dużo zwiedzić pieszo albo korzystając z transportu publicznego. Czasami właśnie wtedy można zobaczyć więcej – nie tylko największe atrakcje, ale też codzienne życie mieszkańców, małe uliczki i miejsca, których nie znajdziemy w typowych przewodnikach – dodaje.

Dla Marii Litwa to połączenie historii, bliskości i wyjątkowego klimatu. Wilno za każdym razem pozwala odkrywać coś nowego, a jednocześnie daje poczucie powrotu do miejsca dobrze znanego i bliskiego.

Kameralna, spokojna, z bogatą historią

Turysta z Niemiec, którego spotkaliśmy podczas podróży po Litwie, podkreślał, że jednym z największych atutów kraju jest jego wielkość i łatwość odkrywania różnych miejsc. W porównaniu z większymi państwami europejskimi Litwa pozwala w krótkim czasie dotrzeć do wielu atrakcji – od historycznych miast, przez malowniczą przyrodę, aż po nadmorskie miejscowości.

– Litwa nie jest dużym krajem, szczególnie w porównaniu z wieloma innymi państwami. Dzięki temu można spokojnie podróżować i zobaczyć naprawdę wiele miejsc bez konieczności pokonywania ogromnych odległości – mówi turysta.

Jak dodaje, ważnym powodem, dla którego chętnie wybiera Litwę, są także mieszkańcy. Jego zdaniem atmosfera tworzona przez ludzi ma ogromne znaczenie podczas podróży.

– Ludzie są tutaj bardzo mili, otwarci i pomocni. To sprawia, że człowiek czuje się dobrze i chętnie wraca – podkreśla.

Turysta zwraca uwagę, że Litwa łączy w sobie wiele zalet: jest kameralna, spokojna, a jednocześnie oferuje bogatą historię, ciekawą kulturę i różnorodne miejsca warte odwiedzenia. Jego zdaniem właśnie ta wyjątkowa kombinacja sprawia, że kraj staje się coraz bardziej atrakcyjnym kierunkiem dla zagranicznych podróżnych.

W porównaniu z większymi państwami europejskimi Litwa pozwala w krótkim czasie dotrzeć do wielu atrakcji **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Wartość dodana dla gospodarki

Analiza danych VDA, przygotowana również na podstawie informacji gromadzonych w systemie „e.Turistas", pokazuje wyraźny wzrost liczby odwiedzających z innych państw. W okresie od stycznia do marca Litwę odwiedziło 258 tys. zagranicznych turystów, czyli o 23 proc. więcej niż rok wcześniej. Stanowili oni 28 proc. wszystkich gości, którzy zatrzymali się w hotelach, pensjonatach oraz pozostałych obiektach noclegowych.

Jednocześnie nie słabnie zainteresowanie podróżami wśród samych Litwinów. W pierwszych trzech miesiącach roku z krajowej oferty turystycznej skorzystało 677 tys. osób, co oznacza wzrost o 17 proc. w porównaniu z I kwartałem ub.r.

Wiceminister gospodarki i innowacji Guoda Burokienė podkreśla, że wyniki pierwszego kwartału potwierdzają utrzymującą się dobrą kondycję litewskiej turystyki i jej coraz większe znaczenie dla rozwoju gospodarki. »

eprasa.pl 282451fed5

– Turystyka tworzy coraz większą wartość dodaną dla naszej gospodarki. Wspiera rozwój przedsiębiorczości, pobudza inwestycje i przyczynia się do powstawania nowych miejsc pracy w całym kraju. Dlatego konsekwentnie inwestujemy w promocję Litwy na rynkach zagranicznych, ponieważ przynosi ona konkretne i wymierne efekty – zaznacza Guoda Burokienė.

Dyrektor Narodowej Agencji Promocji Turystyki „Keliauk Lietuvoje" Olga Gončarova przypomina, że pierwsze miesiące roku zwykle należą do spokojniejszych dla branży turystycznej. Tym bardziej tegoroczne wyniki można uznać za bardzo obiecujące.

– Dane za I kwartał pokazują wyraźnie pozytywne tendencje w turystyce. Szczególnie cieszy rosnąca liczba turystów zagranicznych, zwłaszcza z rynków, które są dla nas priorytetowe. Jednocześnie należy pamiętać, że początek roku rządzi się swoimi prawami – w tym okresie dominują podróże służbowe oraz wyjazdy związane z leczeniem i wypoczynkiem zdrowotnym. Dlatego profil odwiedzających oraz najczęściej wybierane miejsca mogą różnić się od obrazu całego sezonu turystycznego, który poznamy dopiero po zakończeniu roku – wyjaśnia Olga Gončarova.

Optymizm w branży

Kierownik Wydziału Statystyki Sektorowej Litewskiej Agencji Danych Państwowych Audrius Taraila zwraca uwagę, że statystyki dotyczące turystyki stają się coraz dokładniejsze dzięki wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi analitycznych.

– Naszym zadaniem jest dostarczanie instytucjom publicznym i przedstawicielom branży jak najbardziej aktualnych i wiarygodnych informacji o ruchu turystycznym. Korzystamy z nowoczesnych źródeł danych, które pozwalają dokładniej śledzić zmiany zachodzące w sektorze i lepiej oceniać rozwój usług turystycznych – podkreśla Audrius Taraila.

Jak zaznacza Olga Gončarova, coraz więcej obiektów noclegowych korzysta z cyfrowego podsystemu „e.Turistas", będącego częścią Narodowego Systemu Informacji Turystycznej (NTIS). Dzięki temu możliwe jest gromadzenie znacznie bardziej szczegółowych danych.

Obecnie system pozwala nie tylko określić liczbę turystów oraz kraj ich pochodzenia, lecz także sprawdzić, w których samorządach i obiektach noclegowych się zatrzymywali oraz jaki był cel ich podróży. Co istotne, dane analizowane są z dokładnością do pojedynczych dni, a nie – jak wcześniej – miesięcy. Pozwala to m.in. ocenić wpływ konkretnych wydarzeń kulturalnych, sportowych czy biznesowych na ruch turystyczny.

W I kwartale najliczniejszą grupę zagranicznych gości stanowili turyści z krajów sąsiednich oraz Europy Zachodniej. Najwięcej osób przyjechało z: Łotwy – 30 tys., Niemiec – 28 tys., Polski – 28 tys., Białorusi – 26 tys., Wielkiej Brytanii – 16 tys.

Na szczególną uwagę zasługuje dynamiczny wzrost liczby turystów z Niemiec. W porównaniu z I kwartałem 2025 r. ich liczba zwiększyła się aż o 62 proc. Znaczące wzrosty odnotowano również w przypadku gości z Włoch (57 proc.), Hiszpanii (67 proc.), Finlandii (80 proc.) oraz Irlandii (115 proc.). Jeszcze bardziej imponująco prezentują się dane dotyczące Izraela – liczba odwiedzających z tego kraju wzrosła ponad trzykrotnie.

Największym zainteresowaniem turystów w I kwartale cieszyły się największe miasta i uzdrowiska. Łącznie najwięcej gości przyjęły: Wilno – 248 tys. osób, Kowno – 118 tys., Połąga – 109 tys., Druskieniki – 103 tys.

Jeżeli chodzi wyłącznie o turystów zagranicznych, zdecydowanym liderem pozostaje Wilno, które odwiedziło 146 tys. gości z zagranicy. Kolejne miejsca zajęły Kowno (51 tys.), Kłajpeda (13 tys.) oraz Druskieniki (11 tys.).

Zdaniem Olgi Gončarovej pierwsze wyniki z tego roku pozwalają z optymizmem patrzeć na dalszy rozwój litewskiej turystyki.

– Obserwujemy systematyczne umacnianie pozycji litewskiej turystyki. Rosnąca liczba zagranicznych gości potwierdza, że Litwa staje się coraz bardziej rozpoznawalna na rynkach międzynarodowych, a nasze miasta i kurorty skutecznie rywalizują o uwagę podróżnych. O tym, czy obecny wzrost przerodzi się w długofalowy trend, pokażą kolejne kwartały. Już dziś jednak otrzymujemy bardzo wyraźny sygnał, który pozwala trafniej prognozować rozwój sektora i skuteczniej planować działania promocyjne oraz kampanie marketingowe – podsumowuje dyrektor „Keliauk Lietuvoje".

Turyści zwracają uwagę na dobrą infrastrukturę, przyjazną atmosferę oraz to, że podróżowanie po Litwie jest wygodne również dla rodzin z małymi dziećmi
Fot. Marian Paluszkiewicz

eprasa.pl 282451fed5

Ks. Mykolas Sotničenka: Sakramentu małżeństwa udzielają sobie wzajemnie sami narzeczeni, wyrażając dobrowolnie i publicznie swoją zgodę. Kapłan lub diakon w imieniu Kościoła przyjmuje ich zgodę i udziela błogosławieństwa **Fot. materiały prasowe**

Ślub kościelny to nie tylko piękna ceremonia, ale świadome przyrzeczenie złożone Bogu

Rozmawiała Justyna **Giedrojć**

Śluby kościelne najczęściej odbywają się w miesiącach letnich. Ciepła pogoda, dłuższe dni oraz możliwość organizacji przyjęcia i sesji zdjęciowej w plenerze sprawiają, że właśnie ten okres cieszy się największą popularnością wśród narzeczonych. Jednak przygotowania do sakramentu małżeństwa to nie tylko wybór daty, sali czy dekoracji.

Równie ważne jest odpowiednie przygotowanie duchowe, które pozwala świadomie przeżyć ten wyjątkowy dzień i rozpocząć wspólną drogę małżeńską. O tym, jak przygotować się do ślubu kościelnego, jakie formalności załatwić w parafii, opowiada ks. Mykolas Sotničenka, koordynator ds. komunikacji w Kurii Archidiecezji Wileńskiej.

Justyna Giedrojć: Co oznacza małżeństwo kościelne w kontekście Kościoła katolickiego?

Ks. Mykolas Sotničenka: Małżeństwo kościelne jest związkiem mężczyzny i kobiety na całe życie, skierowanym ku dobru małżonków oraz zrodzeniu i wychowaniu dzieci. Jego podstawowymi cechami są jedność, wierność i nierozerwalność. Gdy małżeństwo zawierają dwie osoby ochrzczone, jest ono sakramentem – znakiem łaski Chrystusa i pomocą dla małżonków w codziennym życiu, aby kochać, przebaczać, wzrastać w odpowiedzialności i budować rodzinę.

Sakramentu małżeństwa udzielają sobie wzajemnie sami narzeczeni, wyrażając dobrowolnie i publicznie swoją zgodę. Kapłan lub diakon w imieniu Kościoła przyjmuje ich zgodę i udziela błogosławieństwa. Dlatego ślub kościelny nie jest jedynie piękną ceremonią lub częścią rodzinnej uroczystości – jest świadomym i złożonym na całe życie przyrzeczeniem wobec Boga i wspólnoty Kościoła.

W jakie dni tygodnia można zawrzeć ślub w Kościele katolickim i jakie są wyjątki?

Ślub w Kościele można zawrzeć w każdym dniu tygodnia – od poniedziałku do niedzieli. Śluby w niedzielę lub dni świąteczne mogą być ograniczone przez zasady obowiązujące w konkretnej parafii, ponieważ należy je pogodzić z regularnymi mszami świętymi wspólnoty oraz innymi posługami liturgicznymi. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę nie sprawuje się sakramentu małżeństwa, a w całym Wielkim Tygodniu zazwyczaj się go unika. W Adwencie i Wielkim Poście można zawierać małżeństwa, jednak uroczystość powinna mieć bardziej powściągliwy charakter, właściwy tym okresom liturgicznym.

Czy piątek jest odpowiednim dniem na zawarcie małżeństwa w Kościele?

Według Kościoła katolickiego nie ma jednego dnia tygodnia, który byłby „najbardziej odpowiedni" na zawarcie małżeństwa. Najważniejsze jest, aby małżeństwo było przeżywane świadomie, w duchu modlitwy oraz aby para mogła odpowiednio przygotować się do sakramentu. Każdy dzień może być odpowiedni na przyjęcie sakramentu małżeństwa, jeśli termin zostanie uzgodniony z parafią i uwzględnia jej życie liturgiczne oraz duszpasterskie. Nie udziela się ślubów w Wielki Piątek ani w Wielką Sobotę.

Dlaczego w niektórych parafiach jednak piątek jest uważany za mniej popularny dzień na ślub kościelny?

Instrukcja Konferencji Episkopatu Litwy dotycząca dni pokuty i postu mówi, że „podobnie jak w całym Kościele powszechnym, na Litwie dniami pokuty są wszystkie piątki roku oraz okres Wielkiego Postu". Być może niektóre parafie bardziej zachęcają narzeczonych, aby przeżywali piątki jako dzień pokuty. Nie oznacza to jednak, że ślub w piątek jest mniej uroczysty. W rzeczywistości piątek staje się coraz częściej wybieranym dniem na zawarcie małżeństwa. Narzeczeni dzielą się doświadczeniem, że w piątki wynajem sal »

eprasa.pl 282451fed5

Narzeczeni powinni jak najwcześniej skontaktować się z parafią, w której planują zawarcie małżeństwa **Fot. Marian Paluszkiewicz**

weselnych, kawiarni, willi czy gospodarstw agroturystycznych bywa tańszy, dlatego decydują się na ślub właśnie tego dnia.

Zgodnie z Kodeksem prawa kanonicznego katolicy mają obowiązek powstrzymać się od jedzenia mięsa w każdy piątek. Czy kapłan może zwolnić gości weselnych z obowiązku powstrzymania się od jedzenia mięsa podczas wesela?

Wspomniana wcześniej instrukcja Konferencji Episkopatu Litwy dotycząca dni pokuty i postu stwierdza, że z obowiązku powstrzymania się od potraw mięsnych oraz z obowiązku postu, czyli spożycia jednego pełnego posiłku w ciągu dnia, a w pozostałych porach jedynie lekkiego pokarmu, są zwolnieni m.in. uczestnicy uroczystości ślubnych. Dlatego nie trzeba prosić o osobną dyspensę. Jednak we wszystkich przypadkach, także przy okazji zawarcia małżeństwa, obowiązek powstrzymania się od pokarmów mięsnych nadal obowiązuje w Środę Popielcową, Wielki Piątek i w Wigilię Bożego Narodzenia.

Jak należy przygotować się do ślubu kościelnego?

Narzeczeni powinni jak najwcześniej skontaktować się z parafią, w której planują zawarcie małżeństwa. Na Litwie należy zgłosić się do parafii nie później niż pięć miesięcy przed planowaną datą ślubu. Przygotowanie obejmuje rozmowy z duszpasterzem, udział w kursie przedmałżeńskim oraz omówienie odpowiedzialności przyszłej rodziny, wiary, komunikacji, wierności i otwartości na życie. Katolicy, którzy nie przyjęli jeszcze sakramentu bierzmowania, powinni przygotować się do niego i go przyjąć. Przed ślubem należy również przystąpić do spowiedzi.

Czy kapłan udzielający sakramentu małżeństwa wymaga określonych dokumentów?

Tak. Zazwyczaj potrzebne są dokumenty tożsamości, świadectwo chrztu oraz zaświadczenie, że dana osoba nie zawierała wcześniej małżeństwa kościelnego. Należy też przedstawić zaświadczenie o ukończeniu kursu przedmałżeńskiego, informacje dotyczące bierzmowania, zgodę na ślub poza własną parafią (jeżeli jest wymagana) oraz dane świadków małżeństwa. Dodatkowe dokumenty mogą być potrzebne, gdy jedno z narzeczonych jest chrześcijaninem innego wyznania, osobą nieochrzczoną, obywatelem innego państwa lub wcześniej zawarło małżeństwo cywilne. W niektórych przypadkach do zawarcia sakramentu małżeństwa potrzebna jest zgoda biskupa.

Czym formalnie różni się małżeństwo kościelne od cywilnego?

Małżeństwo kościelne jest zawieranym wobec Boga i wspólnoty związkiem mężczyzny i kobiety na całe życie, opartym na wolnej i nieodwołalnej zgodzie. Jest to związek zawierany na całe życie, skierowany ku dobru małżonków oraz zrodzeniu i wychowaniu dzieci. Istotnymi cechami małżeństwa, które chrześcijanie zawierający ślub powinni znać i przyjmować bezwarunkowo, są jedność i nierozerwalność. Oznacza to, że małżeństwo zawiera się tylko raz i żadna ludzka władza nie może go rozwiązać.

Natomiast małżeństwo cywilne jest aktem prawnym regulowanym przez państwo, który określa status cywilny małżonków i jego konsekwencje: kwestie majątkowe, dziedziczenie, nazwisko oraz wzajemne prawa i obowiązki. Na Litwie małżeństwo zawarte według zasad kościelnych może mieć również skutki cywilnoprawne, jeśli zostanie wpisane do rejestru stanu cywilnego. Dlatego małżeństwo kościelne nie jest jedynie symboliczną lub prywatną ceremonią, lecz ma znaczenie szersze niż skutki prawne regulowane przez państwo.

Ile kosztuje ceremonia ślubna w kościele?

Prawo kanoniczne wskazuje, że wierni mają obowiązek wspierać potrzeby Kościoła (KPK kanon 222 par. 1). Jednak za udzielanie sakramentów nie można żądać zapłaty; duchowni w parafiach nie mają prawa ustalać ceny za posługę sakramentalną. Dlatego sakrament małżeństwa nie jest usługą kupowaną za pieniądze i nie można mówić o jego „cenie". W kościele może zostać przyjęta dobrowolna ofiara narzeczonych na rzecz parafii, ale nie powinna być ona traktowana jako opłata za sakrament. Nawet osoba, która nie może złożyć ofiary, nie może zostać pozbawiona dostępu do sakramentów.

Co składa się na koszty związane z ceremonią ślubną w kościele?

Podstawową zasadą jest to, że posługa jest świadczona niezależnie od wysokości ofiary. Wierni mają »

eprasa.pl 282451fed5

obowiązek, zgodnie ze swoimi możliwościami, wspierać misję Kościoła i utrzymanie posługi kapłanów, a ksiądz może przyjąć ofiary, choć jest powołany do służby niezależnie od tego, czy ktoś składa dar. Dobrowolna ofiara narzeczonych jest przeznaczana na potrzeby parafii i osób w niej posługujących: utrzymanie księdza, utrzymanie kościoła, ogrzewanie, energię elektryczną, przygotowanie ceremonii, prowadzenie dokumentacji oraz utrzymanie pomieszczeń. Część ofiary może więc służyć utrzymaniu kapłana, a część potrzebom parafii. Dodatkowo mogą wystąpić koszty związane z życzeniami młodych, takimi jak kwiaty, dekoracje, śpiewak lub chór. Te kwestie każda parafia ustala indywidualnie.

Życie pokazuje, że nawet małżeństwo zawarte w kościele nie zawsze okazuje się trwałe. Od czego rozpocząć proces stwierdzenia nieważności małżeństwa kościelnego?

W Kościele nie istnieje „rozwód kościelny" ani „unieważnienie małżeństwa" w potocznym znaczeniu tego słowa. Trybunał kościelny bada, czy małżeństwo w chwili zawarcia zostało zawarte ważnie w świetle prawa kanonicznego. Proces należy rozpocząć od kontaktu z trybunałem diecezjalnym, czyli sądem kościelnym. Zazwyczaj zwraca się do trybunału tej diecezji, w której zawarto małżeństwo lub w której mieszka jedna ze stron. Trybunał wyjaśnia, jakie dokumenty należy złożyć, przekazuje odpowiedni kwestionariusz i pomaga przygotować wniosek.

Ile trwa taki proces?

Czas trwania zależy od konkretnej sprawy: od tego, czy podstawy są jasne, czy trzeba przesłuchać wielu świadków, czy druga strona uczestniczy w procesie oraz czy potrzebne są opinie ekspertów. Niektóre sprawy mogą zostać rozpatrzone szybciej, inne trwają rok lub dłużej. Prawo kanoniczne przewiduje również proces skrócony, ale stosuje się go tylko wtedy, gdy okoliczności są oczywiste, dowody łatwe do zgromadzenia, a sprawa nie wymaga długiego postępowania.

Kto podejmuje decyzję o stwierdzeniu nieważności małżeństwa?

Decyzję podejmuje właściwy sąd kościelny – trybunał. W zwykłym procesie sprawę rozpatruje kolegium sędziowskie, a udział bierze również obrońca węzła małżeńskiego, którego zadaniem jest przedstawienie argumentów przemawiających za ważnością małżeństwa. W procesie skróconym, gdy spełnione są warunki przewidziane przez prawo kanoniczne, decyzję może podjąć sam biskup diecezjalny.

Czy osoba, której małżeństwo kościelne zostało uznane za nieważne, może ponownie zawrzeć ślub w Kościele?

Tak, jeśli decyzja o nieważności małżeństwa stała się prawomocna i nie nałożono dodatkowego zakazu lub warunku wskazanego w decyzji albo przez miejscowego ordynariusza. W takim przypadku osoba jest uznawana za wolną do zawarcia nowego małżeństwa kościelnego. Prawo kanoniczne jasno przewiduje, że po prawomocnym wyroku strony mogą zawrzeć nowe małżeństwo, chyba że ustanowiono zakaz.

Według Kościoła katolickiego nie ma jednego dnia tygodnia, który byłby „najbardziej odpowiedni" na zawarcie małżeństwa
Fot. Marian Paluszkiewicz

eprasa.pl 282451fed5

Odwiedzających dwór w Burbiszkach wita pomnik Adama Mickiewicza, prawdopodobnie pierwszy, jaki stanął na Litwie **Fot. Ilo**

Dwór w Burbiszkach – miejsce, gdzie spotykają się historia, romantyzm i literatura

Ilona Lewandowska

Burbiszki to nie tylko południowo-zachodnie przedmieścia Wilna. To także niewielka miejscowość w pobliżu Radziwiliszek, która kryje jedno z najbardziej niezwykłych miejsc w rejonie radziwiliskim. Dwór, położony w malowniczym parku, otoczony siecią stawów, wysp i mostków, od XIX w. stanowił centrum życia kulturalnego regionu oraz ważny punkt na mapie polsko-litewskich relacji.

Odwiedzających wita dziś most z kamiennymi lwami, a tuż za nim – pomnik Adama Mickiewicza, prawdopodobnie pierwszy, jaki stanął na Litwie. – Ten pomnik to swoisty hołd, jaki właściciel dworu, Mikołaj Bażeński, złożył swojemu ukochanemu poecie. Był wielkim admiratorem romantyzmu i to dzięki niemu dwór oraz park są przeniknięte duchem tej epoki – opowiada Augustina Budžiulytė.

Od szlacheckiej siedziby do romantycznego parku

Historia dworu sięga XVII w., kiedy należał do szlachcica Burby. Następnie majątek przechodził w ręce Drabiszów, Staszewiczów i Towiańskich. Od 1719 r. aż do II wojny światowej pozostawał własnością rodu Bażeńskich. Pod koniec XIX w. Michał Ignacy Bażeński stworzył tu reprezentacyjną siedzibę.

– W 1903 r. majątek odziedziczył jego syn, również Mikołaj. Przyszły zarządca dworu uczył się w Rydze, a następnie studiował agronomię w Lipsku. Od młodości przejawiał romantyczne aspiracje, uwielbiał muzykę Richarda Straussa i chętnie czytał poematy Adama Mickiewicza, w których szeroko opisywano dzieje Litwy oraz walki Litwinów z Krzyżakami. Twórczość słynnego i ukochanego poety pobudzała go do zainteresowania się historią, przeszłością i dawną kulturą – wyjaśnia przewodniczka.

Jeszcze w czasach nauki nowy właściciel marzył, by ozdobić park dworu w Burbiszkach dziełami sztuki. Po ukończeniu studiów w Niemczech wrócił do rodzinnego domu i sam zajął się prowadzeniem gospodarstwa. Za jego rządów majątek znacznie się rozwinął, nowy wygląd zyskał również dwór i park dworski.

Na początku XX w. kompleks obejmował: pałac, lodownię, łaźnię, dom dzieci, dom guwernantki, kuchnię, oranżerię, dom ogrodnika, budynek gospodarczy, stajnię, spichlerz, oborę, gołębnik, stodołę, młyn motorowy oraz kuźnię. »

eprasa.pl 282451fed5

na Lewandowska

Narodziny dworskiej galerii rzeźby

Ogromnym wyzwaniem pozostawała galeria rzeźb, o której marzył gospodarz. Bażeński sprowadził więc do Burbiszek rzeźbiarza Kazimierza Ulańskiego, młodego absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pochodzącego z Poniewieża.

– Bażeńskiemu zależało, by dwór odzwierciedlał ducha epoki, którą był zafascynowany. Nie ograniczył się do przedstawienia swoich planów – zadbał o to, by Ulański zdobył odpowiednie doświadczenie. W tym celu wyruszyli razem do Włoch, gdzie szukali inspiracji dla przyszłego ogrodu dworskiego – wyjaśnia przewodniczka.

Park zachwycał alejami o długości 5 km, starymi topolami, kasztanowcami i brzozami. W centralnej części znajdował się staw z piętnastoma wyspami i jedenastoma mostami – sceneria, która do dziś stanowi o wyjątkowości tego miejsca.

Ulański starał się jak najpełniej odpowiedzieć na wizję właściciela. Wkrótce park ozdobiły: figury Fauna, nimfy, putta, kamienne wazy, fontanny oraz cztery lwy zdobiące jeden z mostów. Sam dwór zyskał charakter łączący klasycyzm z neogotykiem: portyk z masywnymi kolumnami, dwie wieże z blankami, kamienne oficyny i zabudowania gospodarcze.

Najważniejsze były jednak dwa pomniki. – Większość gości bez trudu zauważa pomnik Mickiewicza, znajdujący się w centrum parku. Warto jednak zwrócić uwagę na drugą wyjątkową rzeźbę – pomnik Witolda Wielkiego. To pierwszy pomnik Witolda, jaki postawiono na Litwie – podkreśla Augustina.

Literacka historia dworu

Kamienny Mickiewicz nie jest jedynym literackim akcentem w historii dworu. W pierwszej połowie XX w. Burbiszki były szeroko znane i chętnie odwiedzane przez litewskich i polskich literatów. Bywali tu: Gabrielė Petkevičaitė Bitė, Jonas Basanavičius, Petras Vileišis.

Wyjątkową rolę odegrała Emilia Bażeńska, córka Michała Ignacego. Studiując we Lwowie, stała się muzą tamtejszej cyganerii, podziwianą przez Staffa, Boya-Żeleńskiego i Leśmiana. To ona sprowadziła do Burbiszek Kornela Makuszyńskiego, którego poznała na uniwersytecie.

Makuszyński zakochał się w Emilii i polubił Burbiszki. Po ślubie mieszkali tu w latach 1913–1914. Pisarz, rozkochany w stylu zakopiańskim, postawił w parku drewniany domek i altanę, gdzie pracował nad tekstami. Według przekazów właśnie tu powstała późniejsza „Pieśń o Ojczyźnie", w której nazwał Burbiszki miejscem „gdzie serca rade są i ludzie radzi".

Do wyjazdu zmusiła ich I wojna światowa. Makuszyński, jako obywatel austriacki, został aresztowany i wraz z żoną internowany. Po odzyskaniu wolności nie powrócili już na stałe do Burbiszek.

Świńskie czasy

Okres świetności zakończyła okupacja sowiecka. Bażeńscy, obawiając się wywózki na Sybir, opuścili dwór w 1941 r., zabierając jedynie to, co mieściło się w walizkach. Resztę przejęli Sowieci.

W powojennych latach w dworze działała ferma hodowlana świń. Park zarósł krzewami i mało wartościowymi drzewami, ścieżki uległy zniszczeniu, nasadzenia zdziczały. Piece kaflowe rozebrano, pomieszczenia podzielono na mieszkania. Zburzono część zabudowań: łaźnię, korpus gościnny, czterokondygnacyjną wieżę, powozownię, domek łabędzi, oranżerię, dom guwernantki.

– Z dawnych mebli nic nie zostało. Jedynym oryginalnym sprzętem jest telefon. Wszystko, co widzą dziś odwiedzający, zostało zakupione już po renowacji. Starano się zachować jak najbardziej zbliżony wystrój, ale zniszczenia były ogromne. Tylko w jednym miejscu, na korytarzu, zachowała się oryginalna podłoga – wyjaśnia przewodniczka. »

Od 1999 r. organizowane jest tu słynne Święto Kwitnących Tulipanów, podczas którego kwitnie ponad 400 odmian tych kwiatów **Fot. Ilona Lewandowska**

eprasa.pl 282451fed5

Ocalenie dzięki lokalnym działaczom

Dwór w Burbiszkach miał jednak więcej szczęścia niż wiele litewskich rezydencji. Nie czekał na renowację aż do upadku Związku Sowieckiego ani na środki unijne – odnowę rozpoczęli sami mieszkańcy.

W 1981 r. ruszyły pierwsze prace porządkowe, zainicjowane przez Egidijusa Prascevičiusa, który już pod koniec lat 70. wyszedł z ideą utworzenia tu muzeum. Przekonał do niej nauczycieli i lokalnych działaczy. Wspólnymi siłami wycinano krzewy, oczyszczano stawy, porządkowano teren.

W takich warunkach Burbiszki odwiedził Adam Bażeński, syn ostatnich właścicieli. Od lat 60. mieszkał w Gnieźnie, pracował jako agronom, później agent ubezpieczeniowy. Pod koniec lat 80., podczas wycieczki do Wilna, odłączył się od grupy, wsiadł w taksówkę i przyjechał do Burbiszek. A nie była to zapewne wyprawa ani krótka, ani tania, bo pokonać musiał ok. 170 km w jedną stronę.

– Zobaczył straszny obraz; w gołębniku był skład gnoju. A jednak przy tym barbarzyństwie widać było, że ktoś o to dba. Zaczął pytać, nawiązał kontakt z Prascevičiusem i utrzymywał go aż do końca życia – opowiada przewodniczka.

Przełom nastąpił w 1991 r., gdy z inicjatywy Prascevičiusa powstało Muzeum – Rezerwat Kultury Historycznej „Daugyvenė", a dwór w Burbiszkach stał się jednym z jego oddziałów.

W 1992 r. Adam Bażeński podarował dwór Samorządowi Rejonu Radziwiliskiego, pod warunkiem że będzie służył kulturze litewskiej. Rozpoczęto systematyczne odnawianie alei, ścieżek, małej architektury i parku. Co roku pojawiały się nowe mosty, odtworzone według dawnych wzorów. Założono klomby, odtworzono rabaty, restaurowano kolejne części kompleksu: centralny pałac dworski, kuchnię, lodownię, korytarz, domek dzieci, a także odtworzono dom guwernantki oraz skrzydło gościnne pałacu.

W 1992 r. Adam Bażeński podarował dwór Samorządowi Rejonu Radziwiliskiego, pod warunkiem że będzie służył kulturze litewskiej **Fot. Ilona Lewandowska**

Dwór dziś – żywe centrum kultury

Obecnie Burbiszki są regionalnym centrum kultury, w którym odbywają się koncerty, wernisaże, wieczory literackie i spotkania twórców. Od 1999 r. organizowane jest słynne Święto Kwitnących Tulipanów, podczas którego kwitnie ponad 400 odmian tych kwiatów. To właśnie to odbywające się każdego maja wydarzenie jest najbardziej rozpoznawalną wizytówką dworu, która niezmiennie ściąga rzesze turystów. Burbiszki warto jest jednak odwiedzić o każdej porze roku.
Dwór zachowuje atmosferę początku XX w., łącząc neoromantyzm, neogotyk i tradycje kultury dworskiej. To miejsce, w którym historia splata się z literaturą, a romantyczny duch Mickiewicza i Makuszyńskiego wciąż jest obecny w krajobrazie, pamięci i opowieściach.

W latach 2007–2011, dzięki środkom z funduszy UE, odrestaurowano pozostałe budynki: stajnie, spichlerz, oborę, kuchnię, gołębnik, dom ogrodnika, oranżerię i budynek gospodarczy. Odtworzono także mostki, czterokondygnacyjną wieżę, łaźnię i altanę.

W latach 2007–2011 odrestaurowano pozostałe budynki gospodarcze: stajnie, spichlerz, oborę, kuchnię, gołębnik, dom ogrodnika, oranżerię **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 282451fed5

Gimnazjum w Awiżeniach – nie tylko sport. „Mamy status kandydacki w międzynarodowym programie”

Rozmawiała Joanna Pietkiewicz

„O, Awiżenie, to siatkówka!” – przywołuje w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” częsty stereotyp na temat swojego gimnazjum dyrektor Alicja Bilińska. Reputacja ta nie wzięła się znikąd. Jednak sport jest w dwujęzycznej szkole, jak się dowiadujemy, jedynie częścią misji, którą przed sobą stawia. Gimnazjum oferuje też nowoczesną edukację. Może się pochwalić sukcesami w wielu dziedzinach.

Dyrektor Gimnazjum w Awiżeniach, Alicja Bilińska **Fot. Diana Wołkanowska**

Joanna Pietkiewicz: Ilu uczniów obecnie uczy się w szkole?

Alicja Bilińska: W Gimnazjum w Awiżeniach mamy teraz ok. 620 uczniów, a ta liczba z roku na rok wzrasta.

Na jakim etapie jest obecnie rozbudowa szkoły i jakie inwestycje są planowane w najbliższych latach?

Dobudówka jest dopiero na samym początku, to są podstawy. Idea zrodziła się w momencie, kiedy liczba uczniów zaczęła bardzo szybko wzrastać – wtedy zrozumieliśmy, że nasza mała szkoła nie będzie już odpowiednia dla tej prognozowanej liczby uczniów. Wówczas rozpoczęła się realizacja projektu dobudówki. Finansuje ją Samorząd Rejonu Wileńskiego.

Co wyróżnia szkołę na tle innych placówek edukacyjnych?

Jeżeli mówimy o Awiżeniach, to na pierwszym miejscu jest siatkówka, bo ta historia trwa już ponad 50 lat i co roku zbierane są nowe drużyny. Zaczęło się od drużyn dziewcząt, które zdobywają różne nagrody i wyróżnienia, nawet poza granicami Litwy. Od niedawna mamy też drużyny chłopców, które również uczestniczą »

eprasa.pl 282451fed5

Placówka ma oddzielny pokój na trofea, których jest naprawdę niemało
Fot. Diana Wołkanowska

w igrzyskach i zawodach, przywożą medale i puchary – więc też się tym szczycimy, bo ta szkoła na pewno się tym wyróżnia.

Bardzo często, nawet jeśli jedziemy np. na igrzyska lub spotkania do Polski, ktoś związany ze sportem mówi: „O, Awiżenie, to jest siatkówka". To wiadomo od dawna. Co roku też tradycyjnie nasza młodzież, tak jak i teraz, szykuje się i wyjeżdża do Łomży na Igrzyska Polonijne, reprezentując rejon wileński.

Mamy dużo takich tradycji. Szkoła jest specyficzna tym, że jest dwujęzyczna – nauka jest organizowana zarówno w języku polskim, jak i litewskim. To sprawia, że wszystkie święta są podwójne.

Mamy też od dawna zachowaną tradycję wspólnego pikniku całej szkoły. Niektóre szkoły rozpoczynają rok od koncertu 1 września lub innych wspólnych imprez, a u nas rok szkolny zaczyna się od pikniku całej szkoły. O godz. 12 cała szkoła wychodzi wspólnie na tereny zielone wokół szkoły, gdzie odbywają się piknik, zabawy i różne rozrywki. Tym samym piknikiem kończymy też rok szkolny.

Myślę, że dzieci bardzo to lubią. Każdy organizuje coś kulinarnego, ciekawego – niektórzy na trawie robią nawet fondue z gorącej czekolady. Najczęściej jednak jest grill, a rodzice z każdym rokiem dołączają coraz liczniej. Myślę, że takie małe tradycje bardzo wszystkich scalają i sprawiają, że stajemy się jak rodzina.

Jakie zasady dotyczące korzystania z telefonów komórkowych obowiązują w szkole i czy szkoła bierze pod uwagę rekomendacje ministerstwa? Z rozmów z innymi szkołami wiemy, że rekomendacje są gorszym rozwiązaniem niż rozporządzenia.

Jak w większości szkół na Litwie w naszej też obowiązuje zakaz telefonów komórkowych, ale funkcjonuje świadoma umowa, że telefony muszą być albo w plecaku, albo w szafce, gdzie trzymane są rzeczy.

Każdy nauczyciel ma specjalne pudełeczka – już od pierwszej minuty lekcji zbierane są telefony i uczeń nie może z nich korzystać. Może je odzyskać, jeśli są potrzebne na lekcji, np. gdy jest coś interaktywnego, do czego potrzebna jest komórka.

To proste zasady – nie ma poważnych zakazów, bo opieramy się na świadomości samego ucznia, że to wszystko jest dla jego dobra i dla zdrowia.

W jakim języku uczniowie najczęściej mają ustawione telefony?

Skoro nasza szkoła jest dwujęzyczna, myślę, że tych języków w telefonach jest sporo. Dzieci z nauczania litewskiego mają w języku litewskim i angielskim, a dzieci z klas polskich – po polsku, litewsku i angielsku.

Jakie działania wspierające używanie języka polskiego wśród młodzieży podejmuje szkoła?

Wszystko zaczyna się od samej szkoły, od kultury, od społeczności i obcowania międzyludzkiego. To bardzo ważne, gdy dziecko czuje, że jest tu szanowane i potrzebne, niezależnie nawet od jego ocen. Jeśli nie są one najlepsze i tak je wspieramy, bo każde dziecko znajdzie swoją drogę w życiu. Nie każdy musi być profesorem czy lekarzem, ale każdego musimy przytulić, każdemu powiedzieć, że naprawdę coś potrafi i na pewno znajdzie swoją drogę – wychowanie zawsze zaczyna się od tego.

Kiedy to jest odczuwalne, łatwo wspierać zarówno język polski, jak i litewski. Jest to tym łatwiejsze, że z każdym rokiem coraz więcej dzieci przychodzi do nas z polskich szkół – i nie dlatego, że szukają tu ratunku, jak to bywało kilka lat temu, ale dlatego że przychodzą z bardzo dobrymi wynikami. Te dzieci rozumieją, że tutaj będą dobrze widziane. Widzę, jak przychodzą z dobrymi wynikami, a po kilku miesiącach same podsumowują, jak im się powodzi. Zawsze słyszę: „Jak dobrze, że tu przyszłam, że nie czekałam tak długo". Bardzo mnie to cieszy.

> W siatkówce zaczęło się od drużyn dziewcząt, które zdobywają różne nagrody i wyróżnienia, nawet poza granicami Litwy. Od niedawna mamy też drużyny chłopców, które również uczestniczą w igrzyskach i zawodach, przywożą medale i puchary – więc też się tym szczycimy.

Jak jest w szkole z polskimi tradycjami? »

eprasa.pl 282451fed5

Te tradycje są zachowane do dziś. Bardzo różni się np. Wigilia – wieczór wigilijny organizowany przez poszczególne klasy wygląda inaczej w jednych i drugich. Podobnie jest ze studniówką czy ostatnim dzwonkiem – jedne klasy zachowują tradycje polskie, inne litewskie. Wspieramy każdy pion w tym, co dla ich rodzin jest najbliższe, bo wtedy każdy czuje się szanowany.

To dalsza praca – zaczynamy od nowa, wracając do pierwszego kroku: do szacunku.

Jak wygląda współpraca z innymi szkołami i jakie działania oraz efekty ona przynosi uczniom?

To szkoły zarówno z rejonu wileńskiego, jak i z samej Polski – mamy podpisanych wiele umów o współpracy. Nasze dzieci wyjeżdżają na wymiany. Jedną z takich szkół jest szkoła społeczna w Gdańsku, z którą organizujemy tygodniowe wymiany – najpierw ich uczniowie przyjeżdżają i mieszkają u naszych rodzin, później nasze dzieci jadą na tydzień i mieszkają u rodzin w Polsce. To ciekawe, bo zwykle podczas wyjazdów dzieci mieszkają w hotelach lub szkołach, a tutaj mamy taką umowę, że mieszkają w polskich rodzinach.

W czasie wolnym mają rozrywkę, ale to wszystko jest jedną wielką wymianą. Staramy się wspierać współpracę ze szkołami z Polski. Tak samo jak w przypadku Igrzysk Polonijnych, na które obowiązkowo wieziemy naszą sportową młodzież.

Zawsze też troszczymy się, aby podręczniki – jeśli jest taka możliwość – były zamawiane zarówno w języku polskim, jak i litewskim, żeby nie było to tylko z myślą o pionie polskim.

Jakie najważniejsze osiągnięcia szkoła odnotowała w ostatnich latach, np. w konkursach, olimpiadach lub sporcie?

Zacznijmy tradycyjnie od sportu. Nasze dziewczynki w tym roku, podobnie jak w ubiegłym, zajęły 2. miejsce w Igrzyskach Młodzieży do 16. roku życia w siatkówce, zdobywając srebro. W ubiegłym roku było tak samo, więc obroniły tytuł wicemistrzyń.

Ponadto w tym roku znacznie wzrosła liczba uczniów, którzy wygrali olimpiady rejonowe i trafili na etap państwowy. Ta liczba rośnie z każdym rokiem i myślę, że pokazuje to duże zaufanie do szkoły. Mamy też małych inżynierów – a właściwie uczniów z klas 10 i 11, którzy uczestniczą w projekcie CanSat [uczniowie budują i wysyłają w powietrze miniaturowego satelitę wielkości puszki – przyp. red.], w ramach którego muszą skonstruować i wypuścić satelitę. W ubiegłym roku zajęli pierwsze miejsce, a w tym – drugie.

W tym roku zgłosiliśmy też naszą szkołę jako kandydaturę do międzynarodowej organizacji „Tarptautinis Bakalaureatas" [International Baccalaureate, program kończący się międzynarodowo uznawaną maturą – przyp. red.] i nasza kandydatura została zatwierdzona.

Jesteśmy już szkołą, która otrzymała status kandydacki do tego programu. Teraz pracujemy z nauczycielami, mamy też szkolenia – zarówno ja jako administracja i koordynator, jak i nauczyciele. Każdy przejdzie swoje szkolenie, przygotowując się do organizacji procesu nauczania w stylu bakalaureatu.

Ten rok był też dość trudny, ponieważ realizowaliśmy jeszcze program „Tūkstančio mokyklų programa" [program wsparcia i modernizacji szkół na Litwie – przyp. red.].

Otrzymaliśmy dużo finansowania i dużo się działo – mieliśmy też wiele szkoleń dla nauczycieli. To było wyzwanie dla całej szkoły, bo nieco utrudniło proces nauczania, ale dzięki temu projektowi mamy teraz dużo wyposażenia do laboratoriów chemii, fizyki i biologii.

Mamy też ściankę wspinaczkową w sali sportowej, gdzie każdy może się wspinać – od małego do dużego, bo są drogi łatwiejsze i trudniejsze, a do tego potrzebne wyposażenie. Ten projekt nam pomógł – mieliśmy wyzwania, ale jednym z osiągnięć jest to, że został zakończony.

Szkoła czeka na nową dobudówkę, która jest w trakcie budowy
Fot. Diana Wołkanowska

Czego Pani życzyłaby uczniom, rodzicom i nauczycielom?

Nie tyle chcę życzyć, ile podziękować. Po pierwsze, rodzicom, po drugie, uczniom – za to, że zaufali naszej szkole, naprawdę jej ufają i nadal ją wybierają. Mimo że szkoła jest specyficzna, dwujęzyczna, dzieci i tak dobrze się ze sobą kolegują, więc chcę podziękować za to zaufanie.

Nauczycielom natomiast dziękuję za wszystko, co dzieje się w szkole – powstaje to dzięki nim. Bez nich nie osiągnęłabym tego, co mamy dziś. ■

Artykuł powstał w ramach praktyk w redakcji „Kuriera Wileńskiego" (dziennikarz prowadzący praktyki: Apolinary Klonowski)

eprasa.pl 282451fed5

Polskość za oceanem. Podróż śladami żywego słowa i tożsamości w Kanadzie

Diana Judkiewicz

Stowarzyszenie „Edukacja Plus", kierowane przez Annę Jasińską, zorganizowało drugą edycję Konkursu Recytatorskiego „Słowami Noblisty". Inicjatywa skierowana była do uczniów szkół gimnazjalnych miasta Wilna, a jej celem było nie tylko promowanie piękna polskiej poezji i prozy, lecz także wzmacnianie świadomości kulturowej oraz pielęgnowanie tożsamości narodowej młodego pokolenia.

Uczestnicy podróży do Kanady na stylizowanej pocztówce nad wodospadem Niagara **Fot. archiwum prywatne**

Laureatem tegorocznej edycji został Daniil Jasiukait, uczeń Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. Nagrodą za zwycięstwo była wyjątkowa podróż do Kanady oraz udział w Konkursie Recytatorskim im. Marii i Czesława Sadowskich, organizowanym przez Fundację Władysława Reymonta (The W. Reymont Foundation). O swoich doświadczeniach, pasji do recytacji i spotkaniu z Polonią za oceanem opowiedział w rozmowie po powrocie z wyjazdu.

Diana Judkiewicz: Skąd wzięło się Twoje zainteresowanie recytacją?

Daniil Jasiukait: Brałem udział w wielu konkursach recytatorskich, ale moja przygoda z recytacją rozpoczęła się dzięki nauczycielce języka polskiego, pani Danucie Szejnickiej. To właśnie ona zachęciła mnie do udziału w pierwszym konkursie. Wspólnie analizowaliśmy utwory poetyckie, rozmawialiśmy o ich przesłaniu i emocjach, które niosą.

Wtedy odkryłem, jak fascynujący jest świat poezji. Z czasem recytacja stała się moją pasją. Miałem okazję uczestniczyć w wielu konkursach i zdobywać nagrody, m.in. wyróżnienie w konkursie „Kresy", Grand Prix w konkursie „Twoja interpretacja fragmentu »Pana Tadeusza«" Adama Mickiewicza" oraz pierwsze miejsce w konkursie „Słowami Noblisty".

W tym roku wygrałeś konkurs „Słowami Noblisty" i otrzymałeś zaproszenie do Kanady. Jakie były twoje pierwsze reakcje?

Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się zwycięstwa. Poziom konkursu był bardzo wysoki, dlatego informacja »

eprasa.pl 282451fed5

o zdobyciu pierwszego miejsca była dla mnie ogromnym zaskoczeniem i wielką radością. Sam konkurs odbywał się w niezwykłej atmosferze. Miejscem wydarzenia był Dom-Muzeum Venclovów w Wilnie, którego wyjątkowe wnętrza podkreślały szacunek dla literatury i kultury, a jednocześnie panowała serdeczna i życzliwa atmosfera.

Niedawno wróciłeś z Kanady. Jak wspominasz ten pobyt?

Był to mój pierwszy wyjazd do Kanady, a zarazem pierwszy lot za ocean. Towarzyszyło mi wiele emocji; przede wszystkim radość i wdzięczność za możliwość uczestniczenia w tak wyjątkowym przedsięwzięciu. Podczas pobytu poznałem wielu wspaniałych ludzi – zarówno uczestników konkursu z Polski, jak i przedstawicieli kanadyjskiej Polonii.

Szczególne wrażenie zrobiła na mnie jej aktywność oraz przywiązanie do polskich tradycji. Wielu Polaków mieszka tam od lat, wciąż pielęgnują język, kulturę i narodowe zwyczaje, przekazując je kolejnym pokoleniom. Zapamiętam także niezwykłą życzliwość i gościnność mieszkańców. Wszędzie, gdzie się pojawialiśmy, byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie.

Co najbardziej zaskoczyło Cię podczas wyjazdu?

Jednym z największych odkryć było dla mnie istnienie miejscowości Wilno w Kanadzie. Jako osoba pochodząca z Wilna na Litwie byłem bardzo zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że po drugiej stronie oceanu znajduje się miejscowość nosząca tę samą nazwę. Możliwość odwiedzenia kanadyjskiego Wilna była niezwykle interesującym doświadczeniem. To miejsce przypomniało mi, jak silne są związki emigrantów z ojczyzną i jak ważną rolę odgrywa pamięć o swoich korzeniach.

Czego nauczyła Cię ta podróż?

Przede wszystkim uświadomiła mi, że polskość nie ma granic. Nawet tysiące kilometrów od Polski i Litwy można spotkać ludzi, którzy z dumą pielęgnują swoje tradycje, język i kulturę. Zrozumiałem również, jak ważne jest dbanie o własną tożsamość oraz przekazywanie jej kolejnym pokoleniom. Wyjazd pokazał mi także, że dzięki pasji, zaangażowaniu i ciężkiej pracy można przeżyć niezwykłe przygody oraz poznawać świat.

Co poradziłbyś osobom, które zamierzają uczestniczyć w konkursach recytatorskich?

Przede wszystkim radziłbym, aby pozostali sobą. Indywidualność jest jednym z najważniejszych elementów dobrej recytacji. To właśnie autentyczność sprawia, że występ zapada w pamięć słuchaczom.

Warto też poświęcić czas na zrozumienie tekstu i odnalezienie w nim własnych emocji. Recytacja nie polega jedynie na nauczeniu się tekstu na pamięć – najważniejsze jest przekazanie jego sensu i uczuć. Jeśli mówi się szczerze i z przekonaniem, publiczność z pewnością to dostrzeże.

Chciałbym wyrazić swoją wdzięczność wszystkim osobom, dzięki którym ten wyjazd mógł się odbyć. Pragnę z całego serca podziękować prezesowi Fundacji Władysława Reymonta w Kanadzie, panu Kazimierzowi Chrapce, wszystkim organizatorom oraz sponsorom z Kanady, a także działaczom Stowarzyszenia „Edukacja Plus" na Litwie za stworzenie możliwości udziału w tak niezwykłym przedsięwzięciu. Dzięki Państwa zaangażowaniu mogłem nie tylko reprezentować Wilno i Litwę, lecz także poznać niezwykłych ludzi, zdobyć nowe doświadczenia i zobaczyć, jak żywa jest polska kultura.

Szczególne podziękowania kieruję również do mojej polonistki, pani Danuty Szejnickiej. Ta podróż pozostanie na długo w mojej pamięci i będzie dla mnie inspiracją do dalszego rozwijania pasji do recytacji.

Jednym z największych odkryć było dla mnie istnienie miejscowości Wilno w Kanadzie – mówi Daniil **Fot. archiwum prywatne**

Laureat Daniil Jasiukait oraz Adam Błaszkiewicz, dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie **Fot. archiwum prywatne**

eprasa.pl 282451fed5

Niech żyją wakacje,
niech żyje pole i las,
i niebo, i słońce,
wolny, swobodny czas!

Z pewnością każdy z was marzy o tym, żeby w wakacje poznać i pozyskać nowych przyjaciół. Nic prostszego? Chyba nie tak do końca. Przypatrzcie się dobrze tym typkom. Omijajcie ich z daleka i nigdy, przenigdy nie bierzcie z nich przykładu. Oni zawsze są sami...

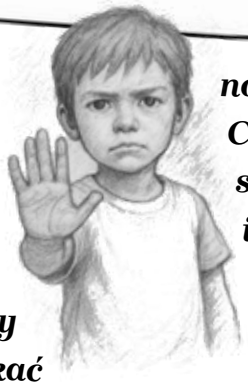

NIEtypki na NIEprzyjaciół

SKĄPIRADŁO – Prosicie go o pożyczenie euro – odmawia. Chcecie się poczęstować frytkami – nie pozwala. W prezencie imieninowym przyniesie dla was zużyty piórnik z ubiegłego roku. Zawsze wybierze dla siebie największy kawałek ciasta i najładniejszą gruszkę. Nie da polizać loda, bo to niby niehigienicznie. Bez łaski. To niech też sam pogra w nogę.

KŁAMCZUCH – Oj, jak łatwo nakłamać w wakacje. Można powiedzieć, że ma się świadectwo z czerwonym paskiem, zdobyło się główną nagrodę w konkursie recytatorskim, złoty medal w pływaniu juniorów. Tylko co będzie, gdy dadzą mu główną rolę w osiedlowym przedstawieniu, a na pływalni każą zademonstrować styl motylkowy – komedia czy tragedia.

SMĘTEK – Zakochać się na smutno to najgorsza rzecz w wakacje. Ale niektórzy lubią smęcić, opowiadać, jacy są nieszczęśliwi, i być pocieszani. Tylko są pewne granice wytrzymałości otoczenia. Jedno popołudnie można posmęcić z zakochaną przyjaciółką, ale w kolejne – fajnie poszukać weselszej kompanii.

LENIUCH – Nigdzie nie pójdzie, bo czuje się zmęczony. Śpi do południa i po spóźnionym śniadaniu znowu się kładzie. Po obiadku zalicza obowiązkową drzemkę aż do kolacji. Potem siedzi do późna przed telewizorem i dziwi się, że inni domownicy tak wcześnie kładą się spać. Kolejny dzień zaczyna tok samo jak poprzedni. Potem dziwi się, że już koniec wakacji.

OBGADYWACZ – Jakoś nie udaje się utrzymać języka za zębami. W świat poszła wieść (od kogo wyszła – nie wiadomo), że Baśka nie robi imprezy, bo nikogo nie lubi. Potem okazuje się, że mama Basi straciła pracę i dlatego nie urządziła córce urodzin, ale to nie on wtedy nagadał głupot. Samo się jakoś rozeszło.

OBRAŻALSKA – Nie podoba jej się, że przegrała w szachy. Obraża się na deszcz, kiedy pada, i na słońce, kiedy jest ładna pogoda. Jest niezadowolona, że w kinie dostała pierwszy rząd. Gdyby miała siedzieć w ostatnim, też by się obraziła. Bo zawsze ma muchy w nosie.

eprasa.pl 282451fed5

Gry i zabawy. **Jestem artystą!**

Potrzebne: nietoksyczne farby do malowania palcami, pędzle, wałki, duże kartki papieru, woda, bose stopy i dłonie.
Wybierzcie ulubiony kolor i poproście mamę lub wspólnika zabawy, by pomalowali wam dłonie farbami. Następnie odciśnijcie swoje dłonie na kartce. Potem zróbcie to samo ze stopami. Swoje dłonie i stopy możecie ozdobić, dorysowując różne elementy, można je wyciąć, oprawić w ramkę i powiesić w swoim pokoju. Można zrobić galerię dłoni i stóp całej rodziny!
W innym wariancie tej zabawy – dla tych, którzy mają więcej cierpliwości i czasu – można farby rozrobić w misce i zamaczać dłonie i stopy w farbie. Wtedy można odciskać je, a nawet malować całymi dłońmi i stopami. Tę wersję zabawy najlepiej wykonywać na dworze w ciepły dzień. Można też malować pędzlem lub wałkiem.
Zabawa stymuluje zmysł dotyku, rozwija zdolności manualne oraz wyobraźnię. Buduje kontakty oraz pomaga wyzwolić waszą spontaniczność, rozładowuje napięcia emocjonalne i sprawia wiele radości.

Nasze „związki” w mowie
Lwia część

Lwia część to inaczej znacznie większa część. Wszelka spółka z lwem kończy się przy podziale zdobyczy tak, że lew bierze więcej, niż przypada mu w udziale, a właściwie tyle, ile chce.
Według bajki Ezopa: Lew, osioł, lis i wilk, ta czwórka zwierząt upolowała wspólnie jelenia, którego następnie lew podzielił na cztery równe części, ale gdy każdy ze wspólników chciał już sięgnąć po swoją, lew powiedział: „Hola, poczekajcie wprzód, aż zgłoszę swoje pretensje. Pierwszą ćwiartkę dostaję jako wspólnik, drugą za moją odwagę, trzeciej nie mogę się zrzec z uwagi na apetyty mojej rodziny, kto zaś podaje w wątpliwość moje prawo do czwartej, proszę, niech wystąpi”. Na takie słowa wspólnicy lwa rozeszli się bez słowa.
Jak widać, lwia część może wynosić nie tylko większą część, ale nawet całość.

Wynalazki
Parowiec

Żaglowce rozwijały niezłą prędkość, pływały jednak tak długo, jak długo wiał wiatr. **W XVIII w.** ich właściciele zaczęli marzyć o statkach, które byłyby zdolne do pokonywania trasy w każdych warunkach pogodowych. **W 1775 r.** wynalazcy zajęli się poszukiwaniem różnych metod wykorzystania silnika parowego do wprawiania w ruch statku:
- konstrukcja opierająca się na kole wodnym (łopatkowym, młyńskim);
- napęd strumieniowy – woda zasysana z przodu statku, a wypychana z tyłu;
- poruszanie za pomocą napędzanych parą wioseł.

Zdecydowana większość pierwszych parowców była napędzana kołem łopatkowym. Zyskały taką popularność, że wkrótce po pojawieniu się przewoziły już setki pasażerów na krótkich trasach wzdłuż rzek Ameryki Północnej.
Ulepszenia dokonane w konstrukcji silnika parowego przyczyniły się do dalszego wzrostu popularności parowców.

eprasa.pl 282451fed5

Rozróżniajmy naukę, twórczość i kontakt z bliskimi od przeglądania kolejnych treści bez konkretnego celu **Fot. Adobe Stock**

Telefon pod zakazem? Najpierw wysłuchajmy nastolatków

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

O telefonach i internecie pisałam na łamach naszego magazynu już nieraz. Warto jednak wracać do tego tematu, ponieważ do 1 września 2026 r. każda szkoła ogólnokształcąca i placówka wychowania przedszkolnego na Litwie będzie musiała przygotować własne zasady korzystania z telefonów i innych urządzeń mobilnych.

Litewski Sejm znowelizował Ustawę o oświacie, ale nie wprowadził jednego zakazu dla wszystkich placówek. Regulaminy mają uwzględniać zalecenia resortów oświaty i zdrowia oraz propozycje rady szkoły.

Ograniczenia mogą obejmować lekcje, przerwy, zajęcia pozalekcyjne i działania poza szkołą. Zaleca się też, aby nauczyciele nie używali podczas zajęć prywatnych telefonów w celach niezwiązanych z pracą. Wyjątki dotyczą celów edukacyjnych, zdrowia i szczególnych sytuacji. Szkoła ma też określić, jak uczeń może szybko skontaktować się z rodzicami lub służbami ratunkowymi.

Nie będzie więc jednego modelu dla całego kraju. W jednej szkole telefony mogą pozostawać w plecakach, w innej trafiać do schowków, a zasady mogą zależeć od wieku uczniów. Tym ważniejsze jest, czy młodzi zostaną potraktowani wyłącznie jako adresaci ograniczeń, czy również jako uczestnicy rozmowy. Co o takich rozwiązaniach myślą sami nastolatkowie?

Internet nie jest dla nich dodatkiem

My, dorośli, często patrzymy na telefon jak na narzędzie, które można po prostu odłożyć. Nastolatki dorastały jednak w świecie, w którym komunikacja, nauka, rozrywka, twórczość i relacje przenikają się między przestrzenią online i offline.

Ewa ze szkoły w rejonie wileńskim, lat 14, zauważa, że dorośli postrzegają internet głównie jako urządzenie lub miejsce rozryw- »

eprasa.pl 282451fed5

ki. Dla niej i jej rówieśników jest częścią życia – przestrzenią rozwijania zainteresowań, budowania więzi i szukania własnej tożsamości. Gdy nie wiedziała jeszcze, kim chce być, właśnie w sieci szukała inspiracji.

16-letnia Gabriela ze szkoły w rejonie wileńskim mówi, że jej pokolenie wychowało się w internecie, a pokolenie rodziców – nie. Sieć bywa dla młodych „drugą ręką", częścią osobowości, a czasem ucieczką od trudnej rzeczywistości. Nastolatki dostrzegają presję porównywania się, nadmiar informacji, mowę nienawiści i mechanizmy utrudniające odłożenie telefonu. Chcą jednak, abyśmy widzieli nie tylko ekran, lecz także to, co się za nim dzieje.

Zasady, które mają szansę działać

• Rozmawiajmy o konkretnych zachowaniach, zamiast przyklejać etykietę „uzależniony". Wyjaśniajmy cel ograniczeń i włączajmy uczniów w ustalanie zasad.
• Sami przestrzegajmy tego, czego wymagamy – trudno przekonać dziecko do odłożenia telefonu przy stole, gdy stale sprawdzamy wiadomości.
• Rozróżniajmy naukę, twórczość i kontakt z bliskimi od przeglądania kolejnych treści bez konkretnego celu. Reagujmy stanowczo, gdy pojawiają się sygnały alarmowe: brak snu, wycofanie, spadek nastroju, utrata zainteresowań, cyberprzemoc lub niemożność przerwania korzystania z urządzenia mimo szkód.
• Najważniejsza rekomendacja płynąca z głosów nastolatków, jest prosta: nie podejmujmy decyzji o ich cyfrowym świecie całkowicie bez nich. My mamy doświadczenie i obowiązek chronić. Oni mają bezpośrednią wiedzę o świecie, w którym dorastają. Dopiero połączenie obu perspektyw pozwoli stworzyć zasady, które nie pozostaną zakazem na papierze.

Zakaz bez rozmowy rodzi opór

Młodzi wyraźnie odróżniają troskę od kontroli. Gdy jako rodzice lub nauczyciele zaczynamy rozmowę od zdań: „telefon ci szkodzi", „jesteś uzależniony" albo „od jutra koniec internetu", nastolatek zwykle się zamyka. Nie zawsze dlatego, że odrzuca zasady, lecz dlatego że czuje się potraktowany jak problem, a nie partner.

Gabriela podkreśla, że dorosły nadal może być autorytetem, ale nie wtedy, gdy wchodzi w rozmowę z pozycji: „ja wiem, ty nie". Młodzi oczekują partnerstwa i gotowości do przyznania: „Nie jestem tu ekspertem, możesz mi coś pokazać". W świecie cyfrowym nieraz to dzieci uczą nas internetowych zwyczajów.

To ważna wskazówka również dla nas, nauczycieli. Ograniczenia mogą uporządkować szkolną codzienność, lecz sam zakaz nie nauczy samoregulacji. Potrzebujemy jasnych reguł, wyjaśnienia ich celu i rozmowy o tym, kiedy technologia pomaga, kiedy przeszkadza, a kiedy staje się zagrożeniem.

> My, dorośli, często patrzymy na telefon jak na narzędzie, które można po prostu odłożyć. Nastolatki dorastały jednak w świecie, w którym komunikacja, nauka, rozrywka, twórczość i relacje przenikają się między przestrzenią online i offline.

W wypowiedziach młodych rozmówczyń powraca potrzeba bezpiecznej rozmowy. Ewa przyznaje, że niełatwo mówi o swoich problemach. Otwiera się dopiero wtedy, gdy czuje szczere zainteresowanie, spokój i brak oceny. Czasami nie potrzebuje rozwiązania – chce po prostu się wygadać.

To dla nas, rodziców, ważna lekcja. Kiedy dziecko mówi o konflikcie, presji lub przykrym wydarzeniu w sieci, odruchowo próbujemy naprawić sytuację. Pierwszym krokiem powinno być jednak wysłuchanie. Zamiast pytać mechanicznie: „Jak było w szkole?", możemy zapytać: „Co było dziś trudne?", „Co ostatnio najbardziej zajmuje cię w internecie?" albo „Chcesz, żebym tylko posłuchała, czy razem poszukamy rozwiązania?".

Młodzi podkreślają, że poważne traktowanie ich głosu buduje sprawczość. Gabriela wspomina wystąpienie podczas konferencji o cyfryzacji. Była najmłodsza, zestresowana i obawiała się wyśmiania. Kiedy po jej wypowiedzi rozległy się brawa, poczuła, że jej zdanie może coś wnieść. Dziecko uczy się mówić odpowiedzialnie, gdy doświadcza, że jest naprawdę słuchane.

Co zamiast prostego „odłóż telefon"?

Ograniczenie dostępu do telefonu bez stworzenia alternatywy może pozostawić pustkę. Nastolatki potrzebują miejsc, w których można po prostu być razem: spotkać się, porozmawiać i odpocząć bez kupowania czegokolwiek czy uczestniczenia w zorganizowanych zajęciach. Gabriela mówi o przestrzeniach poza domem i szkołą, gdzie można spędzać czas bez telefonu.

Ewa zauważa, że młodzi potrzebują siebie nawzajem, ale także poczucia stabilności. Świat zmienia się tak szybko, że wybór szkoły, studiów czy przyszłego zawodu bywa źródłem lęku. Telefon może nie być przyczyną trudności, lecz sposobem ucieczki od niepewności, samotności lub przeciążenia.

Dlatego my, jako rodzice i nauczyciele, nie możemy ograniczyć się do odbierania urządzeń. Potrzebne są relacje, ruch, sen, wspólne posiłki, hobby, miejsca spotkań i czas, w którym jesteśmy naprawdę dostępni. Gdy telefon staje się głównym sposobem regulowania emocji, warto zapytać nie tylko: „Ile czasu dziecko spędza online?", lecz także: „Czego tam szuka i czego brakuje mu poza siecią?".

Telefon można odebrać w kilka sekund. Zaufanie buduje się znacznie dłużej. Dlatego przed 1 września warto zapytać młodych: „Jak możemy wspólnie sprawić, aby szkoła była miejscem mniej zależnym od telefonu, ale bardziej otwartym na rozmowę, relacje i wasz głos?".

eprasa.pl 282451fed5

Spotkania przy grillu nieodzownym elementem letniego życia towarzyskiego

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Zwykle najwięcej uwagi poświęcamy temu, co trafi na ogień. Wybieramy mięso, marynujemy karkówkę, szukamy najlepszych kiełbasek, kupujemy ryby albo planujemy menu dla wegetarian. Tymczasem sekret naprawdę udanego grilla często leży nie tylko na ruszcie, ale i wokół niego, czyli pomówmy o dodatkach.

Najprostsza opcja na sos lub marynatę – pójść do sklepu i kupić. Ale wiele smacznych ingredientów do grill możemy zrobić sami **Fot. Adobe Stock**

Sos potrafi podkreślić smak mięsa, wydobyć słodycz warzyw, dodać charakteru serom i pieczywu. Czasy, gdy grill oznaczał ketchup i musztardę, mamy już za sobą, więc szukamy i wybieramy.
Najprostsza opcja – pójść do sklepu i kupić. W sklepach jest ogromny wybór i takich produkowanych przez wielkie przedsiębiorstwa; i takich robionych dla butików gastronomicznych w niewielkich ilościach, z nietuzinkowymi ingredientami, i co z tego wynika – w bardzo wysokich cenach. Porozmawiajmy więc o tym, co możemy zrobić sami.

Do mięsa i ptactwa: wyraziste, ale nie dominujące

Grillowana wołowina (steki, karkówka czy żeberka) lubią sosy o wyraźnym charakterze. Jednym z najlepszych wyborów pozostaje klasyczny chimichurri – argentyński sos z natki pietruszki, kolendry, czosnku, oregano, oliwy i odrobiny octu winnego. Świeży, lekko pikantny i ziołowy. Idealny do steków oraz grillowanej wołowiny.
Z ziół można tworzyć dowolne kompozycje smakowe; bardzo dobrze współgrają mięta, estragon, bazylia, rozmaryn. Odrobina lub więcej (tu zależy od preferencji smakowych) ostrej papryki też nada charakteru. I nawet kolor ma znaczenie – z zieloną papryczką sos będzie bardziej świeży, orzeźwiający, a czerwona nada ciepła i głębi. Wystarczy zblendować lub rozetrzeć wszystko w makutrze. »

eprasa.pl 282451fed5

W sekrecie mogę wyznać, że chimichurri, mimo zawłaszczenia przez wołowinę, pasuje niemal do wszystkiego, od mięs po sos do sałatki i pizzę.
Jeden z klasyków do wieprzowiny to sosy na bazie musztardy, szczególnie te z dodatkiem miodu, piure z jabłek lub cydru. Delikatna słodycz współgra z tłustością karkówki czy boczku.
Jeśli na ruszcie lądują żeberka, trudno o lepszego partnera niż domowy sos barbecue. Warto jednak przygotować go samodzielnie. Pomidory, wędzona papryka, melasa lub miód, odrobina kawy albo whisky, albo nawet coca-coli – każdy ma swój sekret.
Kurczak i indyk nie potrzebują ciężkich dodatków. Znacznie lepiej odnajdują się w towarzystwie lekkich sosów ziołowych. Możemy spojrzeć w stronę klasyki, czyli sos tzatziki. Gęsty jogurt, świeży ogórek, czosnek i koperek. Chłodny, orzeźwiający i niezawodny podczas upalnych dni.
Świetnie sprawdzają się sosy na bazie jogurtu z dodatkiem mięty, kolendry lub szczypiorku. Wystarczy kilka składników, by grillowany kurczak nabrał zupełnie nowego charakteru. Coraz większą popularność zdobywają także sosy inspirowane kuchnią azjatycką: z mango, limonką, imbirem czy chili – zwłaszcza gdy mięso wcześniej marynowano w orientalnych przyprawach.

Ryby kochają cytrusy

Przy rybach obowiązuje jedna zasada: sos ma podkreślać ich delikatność, a nie ją przytłaczać.
Do łososia doskonale pasuje sos koperkowo-musztardowy. Delikatna słodycz miodu, świeży koperek i odrobina ostrej musztardy tworzą niemal idealne połączenie. Pstrąg, dorada czy sandacz lubią prostotę. Oliwa, cytryna, kapary i świeże zioła często wystarczą, by stworzyć sos, który smakuje jak wakacje nad morzem.
Warto też sięgnąć po salsa verde – włoski zielony sos z natki, kaparów, anchois i oliwy. Kilka łyżek potrafi odmienić nawet najprostszą grillowaną rybę.

Warzywa i sery z rusztu

Do grillowanych warzyw pasują sosy na bazie pieczonej papryki. Są lekko słodkie, kremowe i mają przyjemny dymny aromat. Fenomenalnie sprawdza się także hummus, zwłaszcza jeśli wzbogacimy go pieczonym czosnkiem, grillowanymi bakłażanami lub papryką, suszonymi pomidorami lub świeżymi ziołami.
Jeśli szukamy czegoś bardziej wyrazistego, warto przygotować muhammarę – bliskowschodni sos z pieczonej papryki, orzechów włoskich i melasy z granatów. Trudno się od niego oderwać.
Grillowany halloumi, camembert czy oscypek lubią towarzystwo słodyczy i kwasowości.
Świetnie sprawdzają się sosy na bazie owoców. Morela, brzoskwinia, figa czy żurawina potrafią pięknie przełamać słony smak sera. Do halloumi można podać prosty sos z miodu, soku z cytryny i świeżego tymianku. Trzy składniki, a efekt zaskakuje za każdym razem. Camembert uwielbia natomiast konfiturę cebulową lub sos z pieczonych śliwek.

Klasyczny sos barbecue

Składniki: 1–2 łyżki tłuszczu (wołowego, smalcu lub z boczku) • 1/3 dużej cebuli, grubo posiekanej • 3–4 ząbki czosnku, grubo posiekane • 4–5 kropli sosu Worcestershire • 1 szklanka brązowego cukru • 1 szklanka octu jabłkowego 3–5 proc. • 2 szklanki sosu pomidorowego bez dodatków (cukier, skrobia modyfikowana) • 1 łyżka wędzonej papryki • 1 łyżeczka musztardy w proszku • 1 łyżeczka mielonego czarnego pieprzu • 1 łyżeczka soli

Dodaj tłuszcz do rozgrzanego rondla. Następnie dodaj cebulę i smaż do miękkości, około 5 minut. Dodaj czosnek i smaż na średnim ogniu, aż cebula się zrumieni, a czosnek będzie chrupiący (2–3 minuty).
Dodaj cukier do rondla i smaż, często mieszając, aż utworzy się glazura (2–3 minuty). Dodaj ocet jabłkowy, sos pomidorowy i przyprawy. Doprowadź sos do wrzenia i gotuj na wolnym ogniu przez 4–5 minut, aż zgęstnieje. Następnie dodaj sos Worcestershire i gotuj na wolnym ogniu przez kolejne 1–2 minuty.
Przełóż sos do blendera i miksuj na wysokich obrotach do uzyskania gładkiej konsystencji. Przełóż do szczelnego pojemnika i pozostaw do ostygnięcia do temperatury pokojowej.

Klasyczny chimichurri

Składniki: 1 mała cebula, najlepiej szalotka • 20 gałązek pietruszki i kolendry (można użyć więcej kolendry) • 2 gałązki oregano • 1/2 małej papryczki chili (najlepiej zielonej) • 3–4 ząbki czosnku • 60 ml czerwonego octu winnego • 130 ml oliwy extra virgin • 1/4 łyżeczki mielonej czerwonej papryczki chili • sól i świeżo zmielony czarny pieprz

Pokrój cebulę na ćwiartki. Grubo posiekaj pietruszkę, kolendrę i oregano. Usuń nasiona i błonki z papryczki chili. Posiekaj wszystkie przygotowane składniki i czosnek jak najdrobniej. Jeśli masz mało czasu, zmiksuj w blenderze. Dodaj ocet i zmiksuj na gładką masę. Przełóż powstałą mieszankę do słoika z szerokim wlotem, dodaj oliwę i dopraw solą, czarnym pieprzem i czerwoną papryką do smaku. Zamknij słoik szczelnie pokrywką i energicznie potrząsaj przez kilka minut, aby składniki się połączyły. Jeśli sos wydaje się gęsty, dodaj trochę zimnej, przegotowanej wody.
Odstaw na 5 minut, aby smak chimichurri się rozwinął. Spróbuj sosu i w razie potrzeby dodaj więcej czosnku, papryczki chili lub soli. Chłódź przez dwie godziny i podawaj ku uciesze wszystkich.

A co z owocami?

Ananas, brzoskwinie, morele, arbuz czy nawet truskawki po krótkim kontakcie z rusztem stają się słodsze, lekko karmelowe i niezwykle aromatyczne.
Do grillowanych owoców najlepiej pasują lekkie sosy jogurtowe z wanilią, miodem i skórką cytrynową. Bardziej elegancką wersją będzie sos z mascarpone i odrobiny likieru pomarańczowego. ■

eprasa.pl 282451fed5

Wojny religijne w Międzymorzu, czyli moskiewskie prawosławie w odwrocie

Antoni Rybczyński

Wojna z Ukrainą i narastająca konfrontacja Rosji z sąsiednimi krajami mają swój „wyznaniowy front", na którym Moskwa przegrywa coraz bardziej. W ostatnich latach Rosyjska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego (RPC) poniosła potężne straty zwłaszcza na Ukrainie.

Wizyta patriarchy Bartłomieja w Wilnie, 6–7 czerwca br. Za duchowym zwierzchnikiem całego Kościoła prawosławnego stoi archimandryta Panaretos, nowy biskup prawosławny Wilna **Fot. Orestas Gurevičius, ELTA**

Kolejne parafie i wierni na Ukrainie przechodzą do narodowej Cerkwi ukraińskiej, uznającej zwierzchnictwo Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu. Co gorsza, dla lojalnego sługi Kremla, czyli patriarchy Cyryla, podobny proces przyspiesza w innych krajach byłego ZSRS, gdzie do niedawna lokalne struktury prawosławne były związane z RPC.

Na obszarze postsowieckim zaostrza się rywalizacja patriarchy konstantynopolitańskiego Bartłomieja z patriarchą moskiewskim Cyrylem. Dopiero co ten pierwszy intronizował w Wilnie biskupa jako stałego zwierzchnika egzarchatu na Litwie. To zapowiada wyzwanie dla dominacji Moskwy nad prawosławiem na Białorusi, ponieważ wielu prawosławnych na Litwie to białoruscy emigranci, a białoruska opozycja popiera takie posunięcie.

Z kolei w Estonii Sąd Konstytucyjny uznał za zgodne z ustawą zasadniczą przepisy otwierające drogę do odebrania Moskwie wpływu na struktury prawosławne w tym najmniejszym bałtyckim kraju. Wcześniej, bo w 2019 r., Patriarchat Ekumeniczny w Konstantynopolu przyznał już autokefalię (niezależność) Cerkwi prawosławnej na Ukrainie. Jeśli te procesy się utrzymają, jeszcze bardziej skurczą się wpływy patriarchy Moskwy na obszarze byłego ZSRS, a co za tym idzie – wpływy polityczne Rosji. »

eprasa.pl 282451fed5

Klęska Cyryla na Litwie

Zakończył się właśnie proces przywrócenia Cerkwi prawosławnej na Litwie pod jurysdykcję Konstantynopola. To część dawnej metropolii kijowskiej, którą pod koniec XVII w. przejął Patriarchat Moskiewski.

Konstantynopol nigdy nie uznał utraty tej metropolii, ale otwarcie mógł o tym powiedzieć dopiero po rewolucji w Rosji w 1917 r. Do rozpadu ZSRS Konstantynopol był jednak pozbawiony praktycznych możliwości przywrócenia swojej obecności w krajach zajmujących historyczne ziemie metropolii kijowskiej: na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie. Teraz to się zmienia – także w krajach bałtyckich.

Najpierw Patriarchat Ekumeniczny przyjął dysydenckich księży prawosławnych, ustanawiając egzarchat na Litwie, a w czerwcu intronizował biskupa rezydenta. – Cerkiew prawosławna na Litwie jest niewielka – liczy mniej niż 70 parafii – jednak działania te stanowią kolejny krok w kierunku zaniku wpływów moskiewskiej RPC na terenie byłego Związku Sowieckiego oraz sprowadzenia go do statusu kościoła narodowego wyłącznie w Federacji Rosyjskiej – zauważa znakomity specjalista w tych kwestiach Paul Goble (Jamestown Foundation).

Z powodu działań wojennych i nasilenia represji na Białorusi i w Rosji społeczność prawosławna na Litwie wzrosła ponaddwukrotnie i przekroczyła 100 tys. osób. Litewski egzarchat Patriarchatu Konstantynopolitańskiego zrzesza już dziesięć parafii i ma dobre perspektywy rozwoju po ustanowieniu własnego biskupa.

Podczas podróży na Litwę w dniach 6 i 7 czerwca br. patriarcha Bartłomiej sfinalizował proces przywrócenia Cerkwi prawosławnej na Litwie pod swoją jurysdykcję. Intronizował w Wilnie biskupa, który jest teraz zwierzchnikiem prawosławia w tym kraju. To archimandryta Panaretos (imię świeckie: Matthaios Psaraftis), który dotychczas kierował słowiańsko-turecką wspólnotą prawosławną w Stambule; był biskupem Tamassos. Ceremonia uroczystego wyniesienia na tron biskupi miała miejsce 7 czerwca w wileńskiej świątyni Trójcy Świętej.

> Zmiany na Litwie i w Estonii stanowią nowe wyzwanie dla Kremla, który znajduje się już w defensywie i ma coraz mniejsze możliwości powstrzymania przemian.

Autokefalia kontra Moskwa

Choć samo w sobie jest to ważne wydarzenie, ma ono jeszcze większe znaczenie jako zapowiedź dalszych zmian na Białorusi, gdzie Moskwa nadal dominuje w dużej Cerkwi prawosławnej. W nabożeństwie w Wilnie uczestniczyło wielu ukraińskich i białoruskich uchodźców, do których patriarcha zwrócił się w szczególny sposób, podkreślając gościnność Wilna oraz powołanie chrześcijan do wierności prawdzie.

Był też specjalny przedstawiciel Swiatłany Cichanouskiej, która w liście przekazanym Bartłomiejowi podkreśliła historyczną bliskość Białorusi z patriarchą Konstantynopola. Denis Kuczinskij skorzystał z okazji, by wydać oświadczenie, w którym stwierdził, że to, co wydarzyło się w stolicy Litwy, „podkreśla historyczną bliskość Białorusi z Patriarchatem Konstantynopolitańskim". Stwierdził on, że białoruscy prawosławni powinni pójść w ślady prawosławnych na Litwie, i zasugerował, że mogliby nawet dążyć do autokefalii dla Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej.

Wbrew bowiem powszechnemu przekonaniu nie ma tam podziału: lojalne wobec Łukaszenki prawosławie i opozycyjny katolicyzm. To błędne przekonanie na temat prawosławnych Białorusinów stało się widoczne w 2020 r., kiedy hierarchia rzymskokatolicka poparła opozycję, czego nie uczynili prawosławni, a w rezultacie niektórzy Białorusini zmienili wyznanie. Jednak tak naprawdę wśród duchownych prawosławnych nie brakuje zwolenników autokefalii i krytyków Rosji.

Z pewnością takie nastroje nasilą się jeszcze bardziej po wydarzeniach na Litwie oraz w związku z tym, co wydaje się dziać w stosunkach między Moskwą a Mińskiem w miarę przedłużania się wojny Putina przeciwko Ukrainie. Wszystko to może ulec zmianie – i to szybko – jeśli Łukaszenka osłabnie lub zniknie ze sceny politycznej albo jeśli sam białoruski dyktator uzna, że dążenie do autokefalii dla swojej Cerkwi może pomóc mu utrzymać władzę.

Estońska Cerkiew zerwie z Moskwą?

Dzień po uroczystości w Wilnie w innym kraju bałtyckim, Estonii, Sąd Konstytucyjny uznał za zgodną z ustawą zasadniczą nową redakcję ustawy o kościołach i parafiach, przyjętą przez parlament jesienią ub.r. Prezydent Alar Karis odmówił jej podpisania i zwrócił się do sądu, wskazując na „niejasność sformułowań" nowej wersji.

W opinii sądu zachowanie państwa estońskiego i jego bezpieczeństwo są zadaniami o wyższym priorytecie niż niezakłócona działalność zagranicznych organizacji religijnych, tym bardziej mających siedzibę w państwie, które dopuściło się zbrojnej agresji.

Zgodnie z treścią ustawy stowarzyszenie religijne w Estonii nie może być kierowane przez osobę lub ośrodek, które stanowią wyraźne zagrożenie dla bezpieczeństwa, porządku konstytucyjnego lub porządku publicznego państwa, popierają agresję wojskową lub nawołują do wojny lub innego bezprawnego użycia siły zbrojnej.

To może otworzyć drogę do zmuszenia Estońskiej Chrześcijańskiej Cerkwi Prawosławnej do zerwania więzi z Moskwą. Zmiany na Litwie i w Estonii stanowią nowe wyzwanie dla Kremla, który znajduje się już w defensywie i ma coraz mniejsze możliwości powstrzymania przemian.

eprasa.pl 282451fed5

Dla carskich władz wrogiem był Polak katolik

Antoni Radczenko

Powołanie guberni chełmskiej było próbą stworzenia rosyjskiego Ulsteru w Królestwie Polskim. Hasła, które towarzyszyły utworzeniu tej jednostki administracyjnej, powracają również we współczesnej Rosji.

Powstanie w 1912 r. guberni chełmskiej i wyłączenie jej z Królestwa Polskiego było – zdaniem historyka i politologa dr. Andrzeja Szabaciuka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II – jednym z najważniejszych przejawów rusyfikacji ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Ówczesna decyzja władz carskich przypominała politykę Wielkiej Brytanii wobec irlandzkiego Ulsteru. Ta jedna z czterech historycznych prowincji Irlandii, ze względu na znaczną liczbę ludności protestanckiej, pozostała w granicach Zjednoczonego Królestwa. Dla władz brytyjskich podstawowym wrogiem w Ulsterze był Irlandczyk katolik. Dla władz rosyjskich takim wrogiem był Polak katolik.

Herb guberni chełmskiej, opracowany na podstawie postanowienia Senatu Rządzącego z 30 października 1914 r. **Fot. domena publiczna**

Eksperyment Władimira Hurki

Podobieństwo Chełmszczyzny do Ulsteru dostrzegał już wicegubernator warszawski, a późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego Władimir Hurko. Traktował on nową gubernię jako swoisty eksperyment, który miał wypracować skuteczne metody ostatecznej rusyfikacji Królestwa Polskiego.

– Z punktu widzenia Rosji dawna ludność unicka, która licznie zamieszkiwała wspomnianą gubernię, była postrzegana jako ludność prawosławna, siłą przypisana do katolicyzmu. Celem władz rosyjskich było odwrócenie tego procesu. Rosjanie uważali byłych unitów za grupę, która w przyszłości mogła stać się filarem rusyfikacji Królestwa Polskiego. Po likwidacji diecezji unickiej i włączeniu jej do Cerkwi prawosławnej dawni unici uzyskali możliwość robienia kariery w administracji państwowej, środowisku akademickim czy strukturach cerkiewnych – powiedział w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" Andrzej Szabaciuk.

Prawosławie, administracja, naród

Powołanie guberni chełmskiej stanowiło kulminację prowadzonej od powstania styczniowego polityki narodowościowej Rosji wobec Królestwa Polskiego. Jej celem było stworzenie „rosyjskiej wyspy" na ziemiach uznawanych przez Petersburg za „odwiecznie ruskie" poprzez ścisłe powiązanie prawosławia, administracji państwowej i idei rosyjskiej narodowości. Projekt guberni był zatem narzędziem imperialnej strategii rusyfikacyjnej, a nie jedynie reformą administracyjną.

Jednym z fundamentów tej polityki miała być ludność greckokatolicka. Rosjanie traktowali unitów jako część „narodu ruskiego", który przed wiekami został – ich zdaniem – zmuszony do zawarcia unii z Kościołem ka- »

eprasa.pl 282451fed5

tolickim. Przywracanie wiernych do prawosławia odbywało się na wiele sposobów: poprzez rusyfikację liturgii, wymianę duchowieństwa oraz naciski administracyjne.

Ostatecznie unia została zlikwidowana w 1875 r., kiedy wszyscy unici zostali formalnie uznani za wyznawców prawosławia.

Sytuacja uległa zmianie po wydaniu przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego w 1905 r., który umożliwił byłym unitom opuszczenie Cerkwi prawosławnej. Jednym z głównych inicjatorów utworzenia guberni chełmskiej był prawosławny biskup chełmski i lubelski Eulogiusz. Duchowny z niepokojem obserwował, że po ogłoszeniu ukazu dawni unici masowo przechodzili do Kościoła rzymskokatolickiego. Dokładna liczba konwertytów nie jest znana, jednak Andrzej Szabaciuk szacuje, że z prawosławia do katolicyzmu mogło przejść ok. 170 tys. osób.

– Wówczas Cerkiew prawosławna zaczęła forsować pogląd, że konwersje były skutkiem prześladowań miejscowej ludności przez żywioł polski i katolicki. Była to narracja całkowicie sztuczna i nieznajdująca potwierdzenia w rzeczywistości. Przeczyły jej raporty warszawskiego generał-gubernatora i innych urzędników z guberni zachodnich. Mimo to biskupowi Eulogiuszowi dzięki wpływom w Petersburgu oraz działalności propagandowej udało się przekonać władze centralne do utworzenia nowej guberni – podkreśla historyk.

Irracjonalna decyzja

Gubernia chełmska została ostatecznie powołana 12 lipca 1912 r. Początkowo podporządkowano ją bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Imperium Rosyjskiego. W 1915 r. formalnie wyłączono ją z Królestwa Polskiego.

Zdaniem Andrzeja Szabaciuka decyzja władz carskich miała jednak w dużej mierze charakter polityczny, a nie praktyczny. Autonomia Królestwa Polskiego, gwarantowana postanowieniami kongresu wiedeńskiego, od dawna już nie istniała. Niezależnie od tego, czy dana gubernia formalnie należała do Królestwa Polskiego, czy bezpośrednio do Imperium Rosyjskiego, wszędzie rządzili rosyjscy urzędnicy, porządku strzegła carska żandarmeria, a obowiązywało to samo prawo.

– Moim zdaniem nie chodziło o samo terytorium, lecz o mobilizację środowisk nacjonalistycznych. Projekt z jednej strony zjednoczył rosyjskich nacjonalistów przeciwko Polakom i katolikom, z drugiej zaś zmobilizował polskich narodowców przeciwko Rosjanom i prawosławiu. Polscy posłowie protestowali w Dumie, jednak Roman Dmowski nie zabrał w tej sprawie głosu. Można to tłumaczyć przekonaniem, że nie warto zaogniać sytuacji, skoro sprawa była już przesądzona. Nie zmienia to faktu, że decyzja pogorszyła położenie ludności katolickiej – mówi historyk.

Wróg na Zachodzie

Nowa gubernia stała się także poligonem doświadczalnym dla polityki rusyfikacyjnej. Była pierwszą gubernią w Imperium Rosyjskim, w której wprowadzono obowiązek szkolny. Wszystkie szkoły były rosyjskojęzyczne. Gdyby Rosja utrzymała władzę nad tym obszarem, właśnie stąd mogłyby wywodzić się przyszłe rosyjskie elity administracyjne i polityczne nastawione antypolsko i antyukraińsko. Władze carskie bezwzględnie zwalczały bowiem rodzący się ruch ukraiński, promując koncepcję tzw. Małorosjan jako części narodu rosyjskiego.

Zdaniem Andrzeja Szabaciuka współczesna Rosja w dużej mierze powróciła do narracji sprzed ponad stu lat. – Wówczas władzom rosyjskim udało się przekonać społeczeństwo o istnieniu egzystencjalnego zagrożenia. Dzisiaj stosują identyczny mechanizm wobec Ukrainy. Zmienił się jedynie przeciwnik. Wtedy byli nim Polacy i katolicy, dziś są nim Stany Zjednoczone i NATO. W obu przypadkach wróg znajduje się jednak na Zachodzie. Rosyjska propaganda przekonuje, że wojna przeciwko Ukrainie jest walką o przetrwanie Rosji – podkreśla historyk.

Stalinowski sobór

Kościół greckokatolicki był zwalczany przez Rosję od końca XVIII w. Pierwsze represje rozpoczęły się za panowania Katarzyny II i objęły ziemie dzisiejszej Ukrainy, gdzie unici zostali siłą włączeni do Cerkwi prawosławnej. Druga fala represji nastąpiła po powstaniu listopadowym, kiedy Kościół unicki został zlikwidowany na terenach dzisiejszej Litwy i Białorusi. W 1875 r. likwidacja objęła również Królestwo Polskie. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. władze rosyjskie zezwoliły wiernym na opuszczenie Cerkwi prawosławnej, jednak nie dopuściły do odtworzenia struktur Kościoła greckokatolickiego.

Mapa administracyjna guberni chełmskiej według stanu na 1914 r.
Fot. domena publiczna

Ostateczna likwidacja Kościoła greckokatolickiego na terenach Związku Sowieckiego nastąpiła w 1946 roku podczas tzw. pseudosoboru lwowskiego, który podporządkował jego struktury Patriarchatowi Moskiewskiemu.

– Pamiętajmy, że wydarzyło się to w czasach stalinowskich. Pokazuje to, że nawet w okresie oficjalnego ateizmu Cerkiew pozostawała ważnym narzędziem budowania tożsamości państwa i rosyjskich wpływów. Mamy do czynienia z wyraźną ciągłością tej polityki. Dzisiaj Władimir Putin i patriarcha Cyryl ponownie odwołują się do dziewiętnastowiecznych haseł o „Świętej Rusi" – podsumowuje Andrzej Szabaciuk.

eprasa.pl 282451fed5

Paul Balawajder: Obecnie mamy do czynienia z układem multipolarnym, mamy grupę mocarstw, choć według mnie nie ulega wątpliwości, że pośród nich Stany Zjednoczone nadal są najpotężniejsze pod względem militarnym **Fot. materiały prasowe**

Paul Balawajder: Stany Zjednoczone nadal są najpotężniejszym mocarstwem

Rozmawiał Jarosław **Tomczyk**

Z perspektywy Polski czy Litwy ważne jest, by starać się utrzymać obecność amerykańskich sił rotacyjnych i uwagę USA na wschodniej flance NATO – mówi Paul Balawajder, analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Jarosław Tomczyk: Jak podobały się Panu obchody 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych?

Paul Balawajder: Obserwując reakcje ludzi, mogę powiedzieć, że były udane. Jestem Amerykaninem więc patrzę z tej perspektywy. Święto spędzano rodzinnie i nawet ciężka pogoda w wielu miejscach, do której w lipcu Amerykanie już się chyba przyzwyczaili, nie popsuła radosnych nastrojów.

Spójrzmy zatem, w jakim punkcie są Stany Zjednoczone u progu drugiego swojego ćwierć tysiąclecia. Po zakończeniu zimnej wojny były absolutnym dominatorem na światowej scenie, a obecnie?

Na pewno sytuacja jest inna. Podczas zimnej wojny mieliśmy do czynienia z układem bipolarnym dwóch supermocarstw. Okres zaraz po zimnej wojnie, tzw. unipolarny, mniej więcej do kryzysu finansowego 2007 r., to czas, gdy Stany były uznawane za główne supermocarstwo, z którego pozycją nikt się nie mógł porównywać. Obecnie mamy do czynienia z układem multipolarnym, mamy grupę mocarstw, choć według mnie nie ulega wątpliwości, że pośród nich Stany Zjednoczone nadal są najpotężniejsze pod względem militarnym. Prześcigają budżetem wojskowym wiele kolejnych państwa razem wziętych. Relatywnie ta odległość, np. do Chin, diametralnie się jednak skróciła, choć oczywiście moglibyśmy się spierać w jakich obszarach ta rywalizacja jest mniej czy bardziej wyrównana.

Twarde dane wskazują, że gospodarczo dystans Chin do USA też się zmniejszył, ale czy w swoim systemie politycznym Chiny są go w stanie zupełnie zniwelować, czy raczej już dotykają szklanego sufitu?

Wiele się na ten temat dyskutuje, a opinie analityków i ekonomistów obserwujących gospodarkę Chin są różne. Coraz częściej słychać głosy o pułapie, do którego Chiny dochodzą, a po osiągnięciu którego, jak się wydaje, będzie trudniej im rozwijać się w tym samym tempie. Widzimy, że chińska gospodarka delikatnie spowalnia, ale jednak nadal z roku na rok wyraźnie rośnie. Poczekałbym więc jeszcze z kategorycznymi wyrokami, choć widać też w tym kraju inne problemy, co do perspektywy demograficznej, rynku mieszkań, bezrobocia wśród młodych ludzi. Dystans między gospodarkami Chin i USA na pewno się skrócił, ale jak to się będzie rozwijać zobaczymy. Chiny nadal mają przestrzeń do rozwoju, ale wiele zależy od tego, jaki model, nazwijmy go, kontrolowanej rywalizacji z USA, sobie wypracują.

Punktem ogniskującym amerykańsko-chińskiej rywalizacji jest Tajwan.

Polityka USA względem Tajwanu się zmieniała. Na początku to jego rozumiano jako Chiny, był uznawany za główny ośrodek. Podczas kadencji prezydenta Richarda Nixona, za przyczyną polityki i strategii Henry'ego Kissingera, ówczesnego sekretarza departamentu stanu, to się zmieniło. Jednak polityka USA wobec Chin i Tajwanu nadal polega na pewnej ambiwalencji. Z jednej strony jest polityką subskrypcji jednych Chin, bo USA uznają dzisiaj Chińską Republikę Ludową. Z drugiej – trwa ich współpraca z Tajwanem, przyjmowane są akty prawne, na mocy których USA regularnie wysyłają choćby pomoc zbrojeniową na wyspę, starając się utrzymać tam pewien jej poziom. W maju, podczas ostatniego spotkania Donalda Trumpa z Xi Jinpingiem, pojawiły się informacje, że Stany wstrzymują transze broni dla Tajwanu. Zrodziło »

eprasa.pl 282451fed5

to pytania o to, czy następuje jakiś zwrot, ale jest to chyba jednak wciąż bardziej amerykański element przetargowy w bieżących negocjacjach z Chinami. Trump unika deklaracji w sprawie ewentualnej obrony niepodległości Tajwanu. Oficjalnie utrzymywane jest polityczne status quo.

Na ten moment wydaje się ono korzystne dla USA.

Dla Chin na pewno najlepiej by było, gdyby Stany w końcu uległy i uznały Tajwan za część Chińskiej Republiki Ludowej. Dla Komunistycznej Partii Chin przyłączenie Tajwanu jest bardzo ważne ze względów ideologicznych, wewnętrznych. Jest to cel Pekinu, który pojawia się cały czas we wszystkich rozmowach z USA. Presja ze strony Chin jest, ale dla USA utrzymanie status quo na chwilę obecna jest korzystne, bo mają na głowie nadal temat bardzo kruchego pokoju z Iranem na Bliskim Wschodzie, wciąż nie wiemy, jaki obraz finalnie się tam wyłoni. Poza tym Stany zajęte są sprawami zachodniej półkuli, która wydaje się w tym momencie dla nich najistotniejsza, choć zaraz po niej są sprawy Indo-Pacyfiku, Tajwanu i tej części świata.

Dlaczego półkula zachodnia stała się dla Stanów Zjednoczonych tak ważna?

Najlepiej byłoby zapytać o to członków administracji, aczkolwiek opublikowane przez nich dokumenty, Narodowa Strategia Bezpieczeństwa czy Narodowa Strategia Obrony, mówią o tym miejscu jako najbliższym USA, z którego może pochodzić wiele źródeł zagrożenia, choćby niekontrolowana nielegalna imigracja, przemyt narkotyków, terroryzm związany z kartelami uznanymi za organizacje terrorystyczne. Mieliśmy operację w Wenezueli, niejasna jest sytuacja Kuby, w czerwcu było duże przekonanie, że na niej też może dojść do jakiejś operacji. Taka możliwość zresztą wciąż jest, słyszymy to w retoryce administracji mówiącej o zagrożeniu bliższym niż sto mil, patrząc z perspektywy Florydy. I to właśnie ta perspektywa najbliższego zagrożenia jest powodem skupienia spojrzenia na Ameryce Centralnej i Południowej. To oczywiście jest też ważne, jeśli chodzi o narrację wewnętrzną, bo to podnosili rządzący republikanie.

Paul Balawajder jest analitykiem w Programie Amerykańskim Biura Badań i Analiz Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). Jego obszar badawczy obejmuje politykę zagraniczną i wewnętrzną Stanów Zjednoczonych, relacje transatlantyckie oraz strategię geoekonomiczną USA wobec Indo-Pacyfiku i Chin.

No właśnie, to na ile w Pana ocenie te zagrożenia są realne, a na ile są narzędziem walki politycznej?

Dobre argumenty możemy znaleźć po obu stronach. Przemyt fentanylu czy innych niebezpiecznych substancji do Stanów Zjednoczonych jest problemem. USA borykają się z kryzysem opioidów i handlu narkotykami, ale jest to też »

USA budżetem wojskowym prześcigają wiele kolejnych państwa razem wziętych. Relatywnie ta odległość, np. do Chin, diametralnie się jednak skróciła **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 282451fed5

kwestia wewnętrznej zmiany perspektywy na nielegalną imigrację. Patrząc na różne badania i sondaże, z przeciwdziałania nielegalnej imigracji Amerykanie, zwłaszcza wyborcy republikanów, są zadowoleni z podejmowanych działań. Ogółowi Amerykanów zależy na bezpieczeństwie granic, ale są dyskusje co do metod egzekwowania tej polityki, choćby wywołane sprawami dwóch postrzeleń Amerykanów na początku roku w Minesocie. Są one różnie oceniane, stanowią źródło kontrowersji.

> Mieliśmy operację w Wenezueli, niejasna jest sytuacja Kuby, w czerwcu było duże przekonanie, że na niej też może dojść do jakiejś operacji. Taka możliwość zresztą wciąż jest, słyszymy to w retoryce administracji mówiącej o zagrożeniu bliższym niż sto mil, patrząc z perspektywy Florydy.

Czy nie jest ironią historii, że kraj budowany przez imigrantów czyni z nich obecnie swoich wrogów?

To bardzo ciekawe. Ten wątek często pojawia się w wewnętrznej debacie w USA, przypominają o tym zwłaszcza demokraci i środowiska z nimi związane. Mimo że ten kraj został zbudowany na imigrantach, widać wśród Amerykanów konsensus, że imigracja musi być legalna, na uczciwych zasadach względem dotychczasowych obywateli. Często najbardziej zapalczywie walczą o to ci, którzy są nowymi imigrantami, bo nie chcą by ktoś inny mógł się łatwo dostać do USA, gdy oni musieli się trudzić o wszelkie certyfikaty i zgody. Poza tym obserwujemy też zmianę demograficzną, która również rodzi dyskusje, że w kraju anglosaskim, w którym dużo Amerykanów miało pochodzenie europejskie, dzisiaj jest coraz więcej Latynosów. Te trendy demograficzne i imigracyjne zmieniają krajobraz Ameryki, zmienia się jej tkanka społeczna i pewne środowiska czują się zagrożone, obawiają się, że nie będą większością i w ten sposób reagują.

Do Europy, początkowo mocno zaskoczonej odsunięciem na dalszy amerykański plan, pomału chyba dociera, że musi liczyć przede wszystkim na siebie.

Sygnały zmiany kierunku względem Europy pojawiały się w USA jeszcze w czasach przed prezydentem Obamą. Ówczesne administracje, delikatnie, opieszale, ale jednak przypominały, że Europejczycy powinni więcej wydawać na swoją obronność. Poważniejszą presję zobaczyliśmy podczas pierwszej kadencji prezydenta Trumpa, a zwłaszcza teraz podczas drugiej. Tego można było się spodziewać, ale nie do wszystkich się to przebiło, żyli jeszcze w poprzednim systemie myślenia, patrzenia przede wszystkim na rozwój gospodarki i biznesu. Sytuacja się jednak zmienia, Stany w swoich dokumentach strategicznych wskazują, że gdybyśmy mówili o większych konfliktach, nie są w stanie być związane na dwóch teatrach działań na świecie. Obecnie są bardziej skupione na obszarze Indo-Pacyfiku, starają się bardziej przygotować na ten scenariusz i nawet konflikt z Iranem trochę tej strategii przeczący, pokazuje że Europa zajmuje najmniej uwagi.

Jakaś forma prowokacji rosyjskiej na wschodniej flance NATO, o której coraz głośniej, nie byłaby jednak USA na rękę.

Z perspektywy Polski czy Litwy ważne jest, by starać się utrzymać amerykańską obecność sił rotacyjnych i uwagę USA na wschodniej flance NATO. Amerykanie są tu obecni, gdyby Rosja zaatakowała, te siły od razu zostałyby związane. Myślę, że ta perspektywa jest w USA obecna. W retoryce prezydenta i administracji tego najpewniej nie usłyszymy, ale Amerykanie zdają sobie sprawę, że nie byłoby to dla nich korzystne. Nie chcieliby eskalacji obecnego konfliktu w Ukrainie i jego rozlania się na wschodnią flankę.

Władimir Putin w telegramie gratulacyjnym z okazji 250. rocznicy amerykańskiej niepodległości napisał, że Rosja i Stany są największymi mocarstwami nuklearnymi na świecie.

Władimir Putin na pewno chciałby przedstawiać Rosję jako su- »

Amerykanie nie chcieliby eskalacji obecnego konfliktu w Ukrainie i jego rozlania się na wschodnią flankę NATO **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 282451fed5

W Europie Zachodniej pojawiają się w sondażach nawet opinie widzące USA jako rywala Europy. Większość Polaków jeszcze pozytywnie patrzy na Stany, aczkolwiek ich odsetek też jest mniejszy **Fot. Marian Paluszkiewicz**

permocarstwo. Nie uważam, żeby to był adekwatny opis dzisiejszej Rosji, jej zdolności i siły, aczkolwiek Rosja dalej jest zagrożeniem dla flanki wschodniej NATO, którego nie możemy lekceważyć. Z perspektywy amerykańskiej problem Ukrainy na pewno jest przede wszystkim problem Europejczyków, europejskiego bezpieczeństwa. To Europejczycy powinni wziąć za to na siebie odpowiedzialność i główne koszty odstraszania zwłaszcza w komponencie sił lądowych. Amerykanie będą nadal podejmowali próby negocjacyjne, ale to nie jest na chwilę obecną ich priorytet. Zwłaszcza póki sytuacja z Iranem nie wyłoni jakiegoś trwalszego porozumienia, to żadnych konkretnych kroków i progresu w rozmowach bym się tu nie spodziewał.

Na ile sytuacja w Iranie jest rysą na wizerunku Stanów Zjednoczonych?

Prezydent Trump w swoim wystąpieniu w Święto Niepodległości komunikował o zwycięstwie, pokazie amerykańskiej siły...

To inaczej, czy retoryka i działania prezydenta Donalda Trumpa niszczą wizerunek USA w świecie? Weźmy najświeższy przykład na niwie futbolu. Oczekiwanie anulowania czerwonej kartki dla reprezentanta USA na mundialu zwróciło sympatię postronnych obserwatorów w stronę rywali Stanów Zjednoczonych.

Wydaje się co najmniej zastanawiające czemu w ogóle doszło do takiej interwencji prezydenta. Mogę się posłużyć badaniami europejskimi, z których widać, że odsetek osób wyrażających pozytywną opinię na temat Stanów Zjednoczonych spada. W Europie Zachodniej pojawiają się w sondażach nawet opinie widzące USA jako rywala Europy. Większość Polaków jeszcze pozytywnie patrzy na Stany, aczkolwiek ich odsetek też jest mniejszy. Ogólnie trend jest w dół, pytanie, na ile trwały i czy zmieni się przy zmianie administracji. Nie powinniśmy się jednak spodziewać, że polityka USA ulegnie drastycznej zmianie nawet gdyby doszło do powrotu demokratów do Białego Domu. Jej główne kierunki raczej pozostaną.

Bez wątpienia wizerunek podważyły głośne pomysły o trzeciej kadencji dla prezydenta Trumpa, zajęciu Grenlandii czy uczynieniu z Kanady 51. stanu. One odeszły już w niebyt?

Myślę, że trzecia kadencja czy Kanada to były hasła głównie na wewnętrzny użytek, choć całkowicie bym ich nie bagatelizował. Tego typu komunikaty powinny być zawsze brane poważnie. Jeśli głowa państwa coś mówi, to nigdy nie powinno to być zbywane i całkowicie lekceważone. Ważne jest też jak zostanie odebrane po drugiej stronie przez adresata takiego przekazu. Kwestia Grenlandii jest znacznie poważniejsza. Pewne sygnały pojawiły się już za pierwszej kadencji prezydenta Trumpa, ale jeszcze nie na takim poziomie jak podczas drugiej, kiedy sytuacja była już bardzo poważna, o czym wiemy z rożnych raportów udostępnionych choćby przez duńskie służby. Mimo iż teraz media nie piszą wiele na ten temat, musimy zdawać sobie sprawę, że rozmowy trwają, sprawa się nie zakończyła, administracja nie wsunęła jej do szuflady. A sprawa jest poważna, bo dotyczy przyszłości Sojuszu Atlantyckiego, jego formy.

Czy między ruchem MAGA, z którego kręgów wyszły te koncepcje, a Partią Republikańską można już postawić znak równości?

Ruch Make America Great Again powstał wokół pierwszej kampanii Donalda Trumpa w 2016 r. i się zmieniał. Część administracji w pierwszej kadencji to byli jeszcze klasyczni republikanie, podczas drugiej widzimy, że najważniejszą wartością jest lojalność wobec prezydenta i ideologii MAGA. Prezydent Trump ma obecnie dużą kontrolę nad Partią Republikańską, wpływ na to, kto w ogóle dostanie się do prawyborów. Ci republikanie, którzy mieli jakieś obiekcje byli szybko odsuwani, jeśli podpadli prezydentowi. Partia jednak nadal nie jest w stu procentach MAGA, wciąż są klasyczni republikanie, neokonserwatyści, aczkolwiek MAGA na pewno jest bardziej zakorzeniona i sądzę, że nawet po zakończeniu kadencji prezydenta Trumpa ten ruch nie odejdzie prędko z amerykańskiej polityki. Myślę, że będziemy mieli z nim trwale do czynienia, bo już zbudował zaplecze. ■

eprasa.pl 282451fed5

Wspomnienie z czasów warszawskich: Tadeusz Konwicki – sto lat pamięci

Brenda **Mazur**

„Guślarz polskiej prozy" – tak określił go nieżyjący już dziś inny wielki pisarz, Paweł Huelle. Mówił o nim, że „był jak Guślarz z »Dziadów« Mickiewicza – umiał przywoływać duchy przeszłości, świata, który przeminął". Mowa o Tadeuszu Konwickim, którego stulecie urodzin obchodziliśmy w czerwcu.

Tadeusz Konwicki (1926–2015) miał ogromny dystans do siebie i znakomite poczucie humoru **Fot. Włodzimierz Wasyluk**

Tadeusz Konwicki lata młodzieńcze spędził na Wileńszczyźnie. Jego dzieciństwo to Kolonia Wileńska – tu przyszedł na świat 22 czerwca 1926 r. Lata szkolne spędził w Wilnie, od 1938 r. uczył się w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. W 1944 r. zdał konspiracyjną maturę i podjął pracę, pracując jako robotnik kolejowy i pomocnik elektryka w szpitalu w Nowej Wilejce.

Po wybuchu II wojny światowej wszedł w szeregi podziemia niepodległościowego, biorąc udział w akcjach VIII Oszmiańskiej Brygady Armii Krajowej (m.in. w akcji „Burza"). Walczył również w partyzantce antybolszewickiej, czemu dał upust w powieści „Rojsty".

Po wkroczeniu Armii Czerwonej i ustaleniu nowych granic Polski pisarz, podobnie jak tysiące innych Polaków z Wileńszczyzny, został zmuszony do wyboru: przyjęcie obywatelstwa sowieckiego lub wyjazd na tzw. Ziemie Odzyskane w głąb powojennej Polski. W 1945 r. transportem repatriacyjnym opuścił Wileńszczyznę. Początkowo osiadł na krótko w Gliwicach, potem wyjechał do Krakowa, aby studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ostatecznie przeniósł się do Warszawy, z którą związał całe swoje dorosłe życie.

Życie Tadeusza Konwickiego było swoistym tranzytem – z Wilna do Warszawy – i obejmowało niemal cały dramatyczny i skomplikowany wiek XX: z jego historią, pęknięciami, złudzeniami i rozczarowaniami.

To burzliwe życie zainteresowało Lidię Sadkowską-Mokkas, czego efektem stała się powieść biograficzna „Konwicki. Cudzoziemiec tranzytowy". To książka niezwykle „mięsista", obfitująca w fakty, wydarzenia i konkretne, prawdziwe historie. Utkana jest z rozmów, dokumentów, wspomnień oraz spotkań Konwickiego z autorami słynnych wywiadów rzek, jak Stanisław Bereś czy Katarzyna »

eprasa.pl 282451fed5

Bielas i Jacek Szczerba. Dzięki temu wyłania się z niej portret Konwickiego zmieniającego się pod wpływem życiowych doświadczeń – nie tylko jako literata, lecz także reżysera. A przede wszystkim jako człowieka z krwi i kości.

Dla autorki był on człowiekiem wyjątkowego formatu intelektualnego. Jak wspominała w wywiadzie dla Programu Drugiego Polskiego Radia, praca nad książką stała się dla niej szczególnym wyzwaniem, próbą zmierzenia się z fenomenem i wyjątkowym zjawiskiem, jakim był Konwicki.

A jakim człowiekiem był Tadeusz Konwicki?

Był nade wszystko człowiekiem skromnym. Nie lubił celebry, nie odgrywał wielkiego pisarza czy bohatera partyzanckich zrywów. Miał ogromny dystans do siebie i znakomite poczucie humoru. Pozostawił po sobie wiele zapamiętanych cytatów i powiedzeń, którymi, z właściwym sobie intelektualnym wyrafinowaniem, puentował rozmaite sytuacje życiowe. Bywał też często przyłapywany na różnych niekonsekwencjach, które dodawały mu ludzkiego wymiaru.

Nie czytał swoich książek, nie lubił oglądać swoich filmów. Nie cierpiał całej tej otoczki wokół nagród, zaszczytów i bycia w centrum uwagi – tego, co często staje się udziałem ludzi publicznych: „Ja w ogóle nigdy nie czytałem po wydaniu swojej książki i nigdy nie widziałem na ekranie kinowym swojego filmu. Ktoś może na to powiedzieć: »No dobrze, ale ja pana widziałem na jakiejś premierze«. Tak, przychodziłem na premiery, grzecznie się kłaniałem i jak tylko gasło światło, uciekałem. To wynika z pewnych moich cech charakteru, z wychowania wileńskiego, w którym asceza, powściągliwość i rodzaj honoru były obowiązujące" – mówił w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej".

Prywatnie był człowiekiem wyciszonym, kameralnym, bardzo uważnie dobierającym ludzi wokół siebie. Nie zadawał się z byle kim. Miał grono bliskich, którym ufał – ludzi, którzy go fascynowali i z którymi dobrze mu się rozmawiało. Cenił inteligentną rozmowę, dwuznaczności i milczenie, które czasem mówi więcej niż słowa.

Osobliwa przyjaźń

Szczególne miejsce w jego domowej codzienności zajmował kot Iwan, który zupełnie przypadkowo pojawił się w warszawskim mieszkaniu pod koniec lat 60., przyniesiony z Podkowy Leśnej przez Maję, córkę Jarosława Iwaszkiewicza.

Kot Iwan przeszedł również do historii – zapisano go w domowych kronikach jako „Iwana Konwickiego z domu Iwaszkiewicz". Ich relacja miała charakter niemal intelektualnego pojedynku, specyficznej, często złośliwej symbiozy. „Oczy ma Wańka jaskrawo seledynowe, może raczej jak siarka, i w tych oczach nie uświadczysz współczucia ani serdeczności. Cała postać jest dość olbrzymia, raczej przerażająca, nogi tak grube, jak moje ręce w przegubach. W każdym razie kot Iwan najczęściej budzi podziw i grozę" – to cytat z „Kalendarza i klepsydry".

Konwicki traktował kota jak partnera do filozoficznych rozważań i tolerował go jako niezależnego domowego tyrana, obdarzając go niemal ludzką, charyzmatyczną osobowością. W tej relacji było coś z jego własnego świata – pełnego ironii, czułości i dystansu.

I tak Tadeusza Konwickiego wspominają przyjaciele – jako mistrza anegdoty, wytrawnego gawędziarza oraz kluczową postać wpisującą się w kulturalne życie Warszawy. Był obecny nie tylko w literaturze i filmie, lecz także w codziennym pejzażu intelektualnym miasta: przy stolikach kawiarni, w redakcjach, podczas niekończących się rozmów, sporów i spotkań. Warszawa była jego drugim żywiołem, miejscem, które go ukształtowało i które sam współtworzył swoją obecnością. I właśnie o tym warszawskim czasie, o jego ludziach, przyjaźniach, kontaktach i miejscach warto opowiedzieć...

Warszawskie reminiscencje

Urodzony na Wileńszczyźnie pisarz i reżyser przybył do zniszczonej stolicy Polski i z czasem stał się jednym z najbardziej warszawskich autorów XX w. Choć żył i tworzył w powojennej rzeczywistości, pamięcią nieustannie wracał do kresowej mitologii swojej młodości. Motyw utraconej Wileńszczyzny i dzieciństwa na Litwie stanowił fundament jego twórczości. W swoich powieściach prowadził nieustanny ideowy rachunek sumienia z historią, romantycznym dziedzictwem oraz inteligencką bezradnością wobec wyzwań naprawy Rzeczypospolitej.

Warszawa u Konwickiego nigdy nie była tylko tłem. Stawała się żywym bohaterem – pełnym sprzeczności, wad, ale też osobliwej magii.

Symboliczne było już samo miejsce jego zamieszkania: od 1956 r. aż do śmierci mieszkał przy ulicy Górskiego 1, tuż przy Nowym Świecie, w samym centrum miasta. Z okien i balkonu miał widok na Pałac Kultury i Nauki – budynek, który jednocześnie fascynował go i niepokoił.

Ta codzienna obserwacja znalazła odbicie w jego pół autobiograficznych książkach, takich jak „Kalendarz i klepsydra" czy „Nowy Świat i okolice". Z kolei w najważniejszej powieści, wydanej w drugim obiegu „Małej apokalipsie" (1979), Pałac Kultury urósł do rangi mrocznego symbolu sowieckiej dominacji, totalitarnego zniewolenia i rozpadu PRL-u.

Od połowy lat 50. Konwicki coraz mocniej angażował się także w kino – najpierw jako scenarzysta, później reżyser i kierownik literacki kilku zespołów filmowych. Odwilż 1956 r. otworzyła twórcom nowe możliwości, a Konwicki umiejętnie wykorzystał ten moment, współtworząc polską szkołę filmową.

Jego kino było osobne: poetyckie, melancholijne, pełne pamięci i egzystencjalnego niepokoju. Wśród najważniejszych filmów wymienia się:

- „Ostatni dzień lata" (1958) – reżyserski debiut i kameralne arcydzieło o samotności, zawieszone między spokojem a cieniem nadciągającej wojny.
- „Salto" (1965) – kultowy film, gdzie groteska spotyka się z polską mitologią, a tajemniczy przybysz burzy porządek małego miasteczka.
- „Jak daleko stąd, jak blisko" (1971) – niezwykłą podróż przez pamięć, wspomnienia i warszawskie pejzaże.
- „Dolinę Issy" (1982) – subtelną ekranizację prozy Czesława Miłosza, pełną litewskiej nostalgii i magii dzieciństwa.
- „Lawę" (1989) – odważną interpretację „Dziadów" Mickiewicza. Sceny były częściowo kręcone w Wilnie, na Cmentarzu na Rossie.

»

eprasa.pl 282451fed5

Do tego trzeba dodać „Kronikę wypadków miłosnych" – jedną z najbardziej znanych powieści Konwickiego, później zekranizowaną, której akcja rozgrywa się nad Wilią i Niemnem, wiosną 1939 r. To piękny, nostalgiczny zapis młodzieńczej miłości i świata, który za chwilę unicestwia wojna.

Pisał również scenariusze do filmów innych reżyserów, m.in. do „Matki Joanny od Aniołów" i „Faraona" Jerzego Kawalerowicza czy „Jowity" Janusza Morgensterna.

Filmy Konwickiego zdobywały nagrody na zagranicznych festiwalach i na trwałe weszły do kanonu polskiego kina, tak jak jego książki do kanonu polskiej literatury. A wszystko to wyrastało z dwóch miejsc, które nosił w sobie do końca: Wilna i Warszawy.

Warszawski krąg przyjaźni

We wspomnieniach przyjaciół i współpracowników Tadeusz Konwicki jawi się jako sumienie swojego pokolenia, pisarz, który jak mało kto potrafił diagnozować lęki i absurdy epoki, w której przyszło mu żyć. Dla tych, którzy byli mu bliscy, pozostawał niezrównanym gawędziarzem, melancholikiem i przenikliwym obserwatorem ludzi oraz świata. W kręgu jego znajomych przewijali się twórcy wielkiego formatu – od Witolda Gombrowicza po Woody'ego Allena, ale jedną z najcenniejszych relacji była przyjaźń z Gustawem Holoubkiem. Ich więź, artystyczna i prywatna, obrosła legendą.

Tak jak i miejsce ich codziennych spotkań – słynny stolik w kawiarni „Czytelnika" przy ul. Wiejskiej 12a w Warszawie.

Ten dziś już niemal symboliczny stolik był przez lata centrum życia towarzyskiego i intelektualnego powojennej Warszawy. Założona w 1957 r. przez Marię Iwaszkiewicz kawiarnia szybko stała się nieformalnym salonem literackim. Przy stoliku zasiadali: Konwicki, Holoubek, Andrzej Łapicki, Stanisław Dygat, Leopold Tyrmand czy Irena Szymańska. To było miejsce rozmów, sporów, żartów i azyl od szarej rzeczywistości.

Nie był to jednak stolik dla każdego. Obowiązywała tam niepisana etykieta, a dosiąść mogli się tylko nieliczni, zwykle po wyraźnym zaproszeniu. Wyjątkiem bywał Jan Himilsbach, który bezceremonialnie siadał tam, gdzie chciał, rozbrajając wszystkich swoją osobowością.

Przy stoliku w „Czytelniku"

Holoubek był duszą towarzystwa, opowiadał historie, grał nimi jak rolami i uwielbiał publiczność. Konwicki, nazywający go czule Gucieńkiem, pisał o nim z podziwem: „Był czarodziejem, który nawet czytając książkę telefoniczną, potrafił wywołać dreszcz".

Po obu zostało wiele anegdot. Jedną z najzabawniejszych przywoływał Janusz Majcherek. W drodze na pogrzeb Tadeusza Łomnickiego Magdalena Zawadzka zapytała męża: „Gucieńku, czy włożyłeś ciepłe kalesony?". Holoubek po chwili milczenia spojrzał na Konwickiego i z tragiczną powagą rzucił: „I tak oto, Tadziu, na moich oczach umiera mit wielkiego kochanka i artysty...".

Na tle błyskotliwego Holoubka i żywiołowego Himilsbacha Konwicki był raczej tym, który milczał, słuchał i obserwował. Miał cięty, często gorzki dowcip i potrafił jednym zdaniem uchwycić absurd rzeczywistości.

Kiedy na początku lat 90. stolik stał się publiczną atrakcją, a przechodnie zaczęli zaglądać przez szyby, jego bywalcy przenieśli się gdzie indziej. Z czasem, wraz ze zmianą epoki, miejsce zaczęło tracić dawny blask. Odchodzili też ludzie, którzy tworzyli jego legendę.

Punktem granicznym była śmierć Gustawa Holoubka w 2008 r. Wtedy Konwicki po raz ostatni opuścił „Czytelnika", mówiąc do barmanki: „Pani Jadziu, to by było na tyle". I już nigdy tam nie wrócił.

Później swoje spacery po Nowym Świecie kończył często u Bliklego przy kawie i pączku. Bywał tam coraz częściej sam. Jak pisał: „Przeznaczeniem inteligentnego człowieka jest samotność".

Pod koniec życia coraz bardziej się wycofywał. Nie publikował, nie udzielał wywiadów. Po odejściu przyjaciół samotność stała się jego codziennością. W ostatnich latach opiekowała się nim córka Maria, która wróciła z zagranicy.

Zmarł 7 stycznia 2015 r. w Warszawie, w swoim mieszkaniu przy ulicy Górskiego, otoczony bliskimi. Spoczął na warszawskich Powązkach.

Dziś pamięć o Tadeuszu Konwickim trwa nie tylko w książkach i filmach, lecz także w miejscach, które noszą jego ślady: przy Górskiego 1 w Warszawie, w Kolonii Wileńskiej (obecnie dzielnica Wilna), przy ul. Dolnej (lit. Žemoji) 22, w „Czytelniku", u Bliklego, w okolicach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i na ulicach miasta, które uczynił jednym z bohaterów swojej twórczości.

Bo Warszawa Konwickiego, podobnie jak jego Wilno, wciąż istnieje. Trzeba tylko umieć ją czytać.

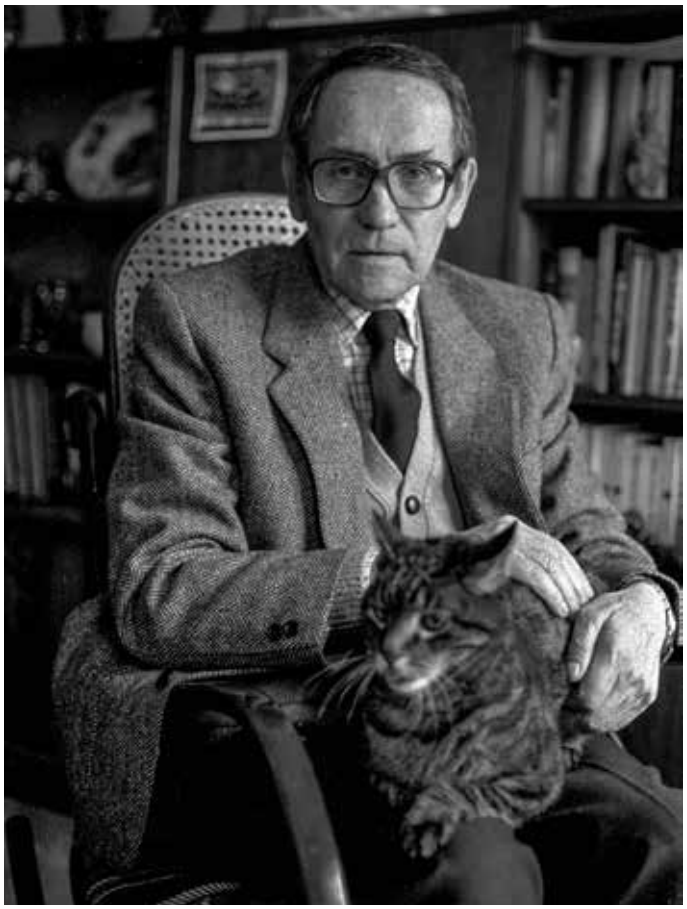

Szczególne miejsce w domowej codzienności Konwickiego zajmował kot Iwan, który zupełnie przypadkowo pojawił się w warszawskim mieszkaniu pod koniec lat 60.
Fot. Włodzimierz Wasyluk

eprasa.pl 282451fed5

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 17 lipca, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy.
Wyniki zamieścimy 25 lipca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 27 CZERWCA

Poziomo: HAFTKA - ZRZUT - PRALNIA - REMIK - SKWER - ŁOZINA - ROGALIK - CHLAPA - OPOKA - RABAN - SOKRATES - SIOŁO - EDYTA - TERAKOTA - ERRATA - CZAJ - RODZINA - FETYSZ - ZAMSZ - SANOK - JUDOKA - PEDICURE - KOLCE - RAPTUS - INGA - TEST - BLASK - TRALKA - KAWA - KLAN

Pionowo: PAPROCH - OSTRZE - APOLLO - FREZ - LIKIER - TUNEL - TAMIZA - RORATY - ODCISK - KLIN - PRAŁAT - SUKIENKA - ANKARA - TOKARZ - JURATA - CZAS - GORSET - DZIURA - KLAPA - DACZA - DEPTAK - EZAW - LOBBY - ZIMNO - TELL - EPIKA - TRANS - KLUSKA - STER - KANWA - JAZDA - STAN CARZ - ZGON - KIKS

Hasło: Bezzwłoczna pomoc

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Antoni Jankowski (Soleczniki)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

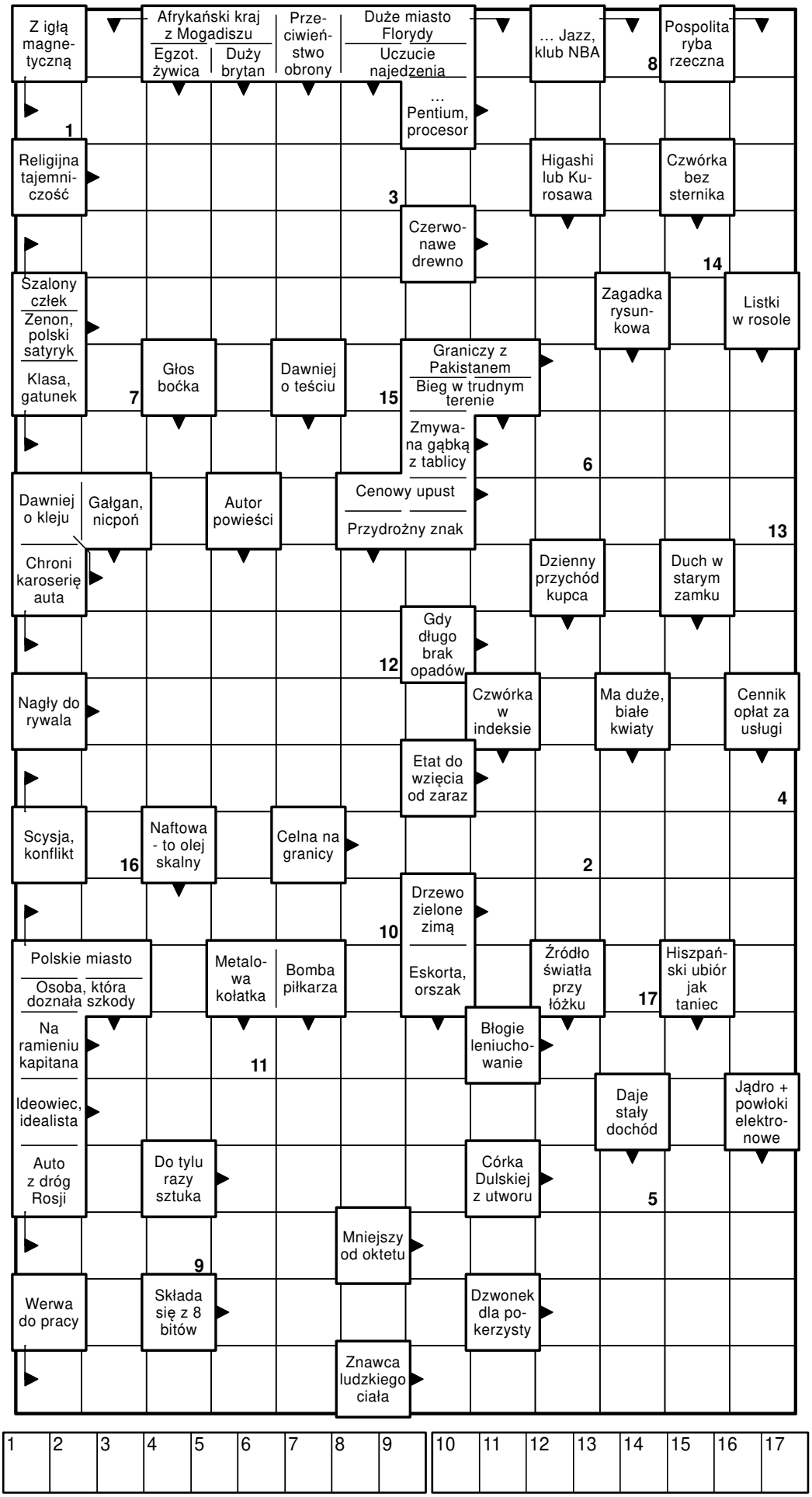

eprasa.pl 282451fed5

LETNIA SZKOŁA ARTYSTYCZNA

„W PRACOWNI ETRUSKIEGO ARTYSTY...“

13-24 07 2026

CENTRUM KULTURY W SOLECZNIKACH

Zajęcia poprowadzi malarka i pedagog **Anna Szpadzińska-Koss** z Gdańska

WSTĘP WOLNY!

Organizator zapewnia materiały plastyczne.
Dla dzieci od 7 lat. Liczba miejsc jest ograniczona.
Więcej informacji: salcininkai.kultura@gmail.com
tel: +370 603 14487

organizator

finansują

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku

eprasa.pl 282451fed5